№ 33970

Chłopi pracujący-wykonujcie w pełni dostawy obowiązkowe zboża i innych produktów dla państwa-wykorzystujcie zwiększoną pomoc państwa dla szybszego rozwoju produkcji roślinnej i hodowlanej

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. NR 296 (2939). LUBLIN, 12 i 13 GRUDNIA 1953 R. A Cena 20 gr

Załoga ZBM blok Nr 5 ZOR — Zachód wzywa załogi wszystkich budów w kraju do współzawodnictwa pod hasłem »Nasza budowa świadczy o nas«

Załoga Bloku 5 ZOR Zachód, pragnąc godnie uczcić II Zjazd PZPR, postanowiła podjąć nową formę współzawodnictwa w budownictwie pod hasłem „Nasza budowa świadczy o nas" i wezwać wszystkie budowy w Polsce do pójścia w jej ślady.

Nowe współzawodnictwo obejmuje walkę o rytmiczność i przedterminowe wykonywanie zadań produkcyjnych, o jakość produkcji przez wprowadzenie systemu Skitiewa (bezusterkowe przekazywanie robót z brygady na brygadę), obniżenie kosztów własnych, stworzenie właściwych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, warunków bytowych oraz rozwinięcie propagandy wizualnej na budowie.

Personel techniczny budowy: (Stanisław Walczak — kierownik budowy, Alojzy Mącik — majster budowy, Stefan Kijan — chronometrażysta) zobowiązał się do dnia 20.XII. 1953 r. przygotować ciepłe pomieszczenie, w którym robotnicy będą spożywać posiłki w przerwach śniadaniowych oraz otrzymywać gorącą kawę. Pomieszczenie wyposażyć w prowizoryczną umywalnię, stoły, ławki oraz szafki na ubrania robocze. Organizować pogadanki i prasówki w czasie przerw śniadaniowych. Postawić budowę na najlepszym poziomie organizacyjnym na terenie ZBM. Obniżyć koszty własne budowy przez dostarczanie materiału jak najbliżej stanowisk roboczych, dopilnowanie właściwego składowania materiałów przez ładowaczy, zmechanizowanie pracochłonnych robót.

Zlecenia robocze wydawać brygadom na bieżąco, a zarobki i normy wpisywać na tablicę współzawodnictwa. Bieżąco przedyskutowywać z załogą plany tygodniowo-dobowe. Stworzyć wzorowe warunki bezpieczeństwa i higieny pracy.

Załoga bloku 5 ZOR Zachód zwraca się z apelem do Zarządu Budów Nr 2 oraz Działu Zaopatrzenia ZBM i Bazy Transportu o umożliwienie jej wykonania zobowiązań przez terminowe dostarczanie materiałów budowlanych (również zastępczych), a do Działu Technicznego ZBM o pomoc w obliczaniu zarobków i wydajności załogi.

Realizacja podjętego zobowiązania umożliwi oddanie bloku Nr 5 w stanie surowym, zamkniętym na dzień 31.XII. 1953 r. oraz stworzenie frontu pracy na okres zimowy, a tym samym kontynuację robót wykończeniowych, aby w jak najszybszym terminie oddać społeczeństwu m. Lublina tak potrzebne izby mieszkalne.

Dzięki realizacji zobowiązań przedzjazdowych dzieci ze wsi Ochoża otrzymają własną szkołę

W ostatnich dniach listopada br. z inicjatywy personelu inżynieryjno-technicznego Zarządu Budowlanego Nr 2 LPZB i Dyrekcji Cementowni „Pokój" — załoga budowy cementowni Rejowiec II podjęła dla uczczenia II Zjazdu Partii następujące zobowiązanie: wykonać bezpłatnie remont szkoły podstawowej we wsi Ochoża, pow. Chełm. Ponieważ szkoła ta była dotychczas nieczynna, dzieci z Ochoży musiały chodzić do szkoły znajdującej się w odległej o 6 km. wsi Stawy.

Robotnicy słowa dotrzymali. Realizacja zobowiązania wykonywanego wyłącznie przy użyciu zaoszczędzonych na budowie materiałów pomyślnie i przedterminowo dobiegła końca. Przekazanie wyremontowanej szkoły do użytku odbędzie się dziś, dnia 12 grudnia br.

Cukrownia »Klemensów« pierwsza w Polsce wykonała plan produkcji cukru

W dniu 11.XII. br. o godz. 22 Cukrownia „Klemensów" wykonała jako pierwsza w Polsce plan produkcji cukru. Sukces ten załoga cukrowni zawdzięcza przede wszystkim szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu, dzięki któremu produkcja wzrosła o 8 proc. w stosunku do zaplanowanej.

Normę przerobu dobowego buraków przekraczano rytmicznie codziennie o 9,5 proc.

Ponadto w Cukrowni „Klemensów" dzięki obniżeniu strat produkcyjnych uzyskano dodatkowo 70 ton cukru, a palacze kotłowni zaoszczędzili 415 ton węgla.

Załoga cukrowni z niesłabnącą energią walczy w dalszym ciągu o ponadplanowe tony cukru.

Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego w Milejowie wykonały roczny plan produkcji

Dnia 9 grudnia o godz. 9.30 załoga Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego w Milejowie (powiat lubelski) wykonała roczny plan produkcji na 23 dni przed terminem.

Jest to zasługą całej załogi, która sumiennie wykonywała powierzone jej zadania. Do przedterminowego wykonania planu przyczyniła się również realizacja zobowiązań podejmowanych na cześć 1 Maja, 22 Lipca i Rewolucji Październikowej oraz dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Całą Francję ogarnęła fala protestów przeciw układom wojennym

PARYŻ (PAP). — W ostatnich dniach odbyło się 41 zgromadzeń zwołanych pod hasłem walki przeciwko układom z Bonn i Paryża. W zgromadzeniach uczestniczyli przedstawiciele ludności 63 departamentów Francji. Pod tymże hasłem odbyć się mają wkrótce liczne, lokalne kongresy chłopskie. W setkach fabryk i innych zakładów pracy robotnicy głosowali masowo przeciwko układom wojennym. Rezolucje potępiające te układy uchwalone zostały przez liczne rady miejskie. Związek oficerów rezerwy dep. Gironde zorganizował zebranie informacyjne w sprawie tzw. „armii europejskiej", mającej powstać w myśl układów z Bonn i Paryża. W dyskusji wypowiedziano się zdecydowanie przeciwko temu planowi.

Miesięcznik „Armia Francuska" poświęca specjalny numer grudniowy zagadnieniu „armii europejskiej". Pismo zamieszcza analizę układu paryskiego i liczne artykuły wypowiadające się przeciwko „armi europejskiej".

W Gros - de Cagnes (dep. Alpes Maritimes) powstał z inicjatywy komunistów i socjalistów komitet akcji przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i na rzecz położenia kresu wojnie w Indochinach. W St. Cloud pod Paryżem odbył się wiec zorganizowany przez miejscowy Komitet Akcji Przeciwko Układom Wojennym. Przemawiali: deputowany radykalny Badie, deputowany postępowy de Chambrun, posłanka komunistyczna Matylda Gabriel Peri, prof. Lavergne i przewodniczący organizacji gaullistowskiej z Wersalu, Pichon.

Komisja Obrony Narodowej Zgromadzenia Narodowego wysłuchała na wtorkowym posiedzeniu wstępnego referatu przewodniczącego komisji gen. Koeniga na temat strony militarnej układów z Bonn i Paryża. W konkluzji generał Koenig domagał się odrzucenia ratyfikacji tych układów. Większością 28 głosów przeciwko 4 i przy 1 wstrzymującym się, komisja poleciła swemu przewodniczącemu opracowanie sprawozdania „w tym samym duchu". Za uchwałą tą głosowali deputowani komunistyczni i deputowani ze wszystkich ugrupowań mieszczańskich.

W dniu wojewódzkiego zjazdu przodujących korespondentów »Sztandaru Ludu«

Zjazd wojewódzki korespondentów nie jest wydarzeniem codziennym. Nie jest nim tym bardziej wojewódzki zjazd przodujących korespondentów, a więc naofiarniejszych, najbardziej odpowiedzialnych, świadomych swej funkcji społecznej, współpracowników pisma.

W zjeździe, którego obrady rozpoczną się w dniu dzisiejszym w Lublinie wezmą udział reprezentanci tysięcznej rzeszy korespondentów „Sztandaru Ludu". To wielkie święto korespondentów i naszego pisma. Treść tego święta nie zawiera się jednak w formach uroczystych, wypełniona będzie nie godzinami wypoczynku, a godzinami trudnej i odpowiedzialnej pracy. Wytyczyć najlepszy, najbardziej prawidłowy kierunek wspólnej działalności redakcji i korespondentów w najbliższym okresie czasu to zadanie niełatwe. Zjazd zbiera się bowiem w chwili, kiedy potężny wysiłek całego społeczeństwa towarzyszy realizacji tez IX Plenum KC PZPR. Od tego w jaki sposób, w jakim stopniu słuszne założenia partii znajdą swoje odbicie w praktyce życia codziennego, zależy osiągnięcie zasadniczego celu: podniesienia stopy życiowej całego społeczeństwa, każdego człowieka pracy. Znaleźć właściwe miejsce w tym wielkim ,powszechnym wysiłku, nakreślić zadania korespondentów, ustalić formy ich pracy, oto nad czym obradować będzie zjazd.

Nie trzeba przypominać o roli i zadaniach korespondenta, o znaczeniu krytyki w społeczeństwie budującym ustrój socjalistyczny. Każdy świadomy korespondent docenia znaczenie swej pracy będącej funkcją kontroli społecznej. Ale warto podkreślić, że nigdy dotychczas w historii naszego ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich nie było etapu tej doniosłości. Prasa bowiem, a w tym i rzesza korespondentów ma do spełnienia niezmiernie ważne obowiązki: wskazywać społeczeństwu, że od jego postawy, od jego ofiarności zależy nadanie treści praktycznej tezom IX Plenum, a jednocześnie z większą niż dotąd siłą i ostrością wykrywać istniejące jeszcze w naszym życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym błędy i niedociągnięcia.

Każdy artykuł korespondenta mówiący o wysiłku podjętym dla podniesienia produkcji rolnej, czy przemysłowej, każda notatka rejestrująca nowe ulepszenia, wynalazki, czy metody to czynnik mobilizujący społeczeństwo do dalszego zwiększania wysiłku i inicjatywy, to zachęta dla jednostek przodujących do jeszcze wydajniejszej pracy. Każdy artykuł korespondenta mówiący o błędach popełnianych przez pracowników rad narodowych, czy handlu uspołecznionego, każda krytyczna notatka oświetlająca złą organizację pracy w fabryce, czy w spółdzielni produkcyjnej, niedostateczne zaopatrzenie ludności — to celna broń wymierzona we wszystkich tych, którzy świadomie czy nieświadomie hamują nasz postęp. Z jednej zatem strony pochwała tego wszystkiego co w społeczeństwie twórcze, zdrowe i prężne, z drugiej — ostra krytyka tego co złe, zmurszałe, czy zgniłe — oto w wielkim skrócie drogowskaz pracy korespondenta. W jaki sposób najlepiej wykonywać te zadania, na jakiej problematyce oprzeć swoją pracę, jakie jej nadać formy, jak najskuteczniej wykorzystać łamy prasy — na temat tych wszystkich zagadnień, dyskutować będziemy na zjeździe.

Współudział w walce o podniesienie stopy życiowej mas pracujących do poziomu nakreślonego w tezach IX Plenum KC Partii, to zaszczytny obowiązek każdego korespondenta. Pracy tej musi towarzyszyć pełna świadomość wielkości zadań i celu ostatecznego, odpowiedzialności, jaka spoczywa na armii korespondentów. Jest zadaniem zjazdu proces kształtowania się tej świadomości przyspieszyć, utorować mu drogę do rzeszy naszych korespondentów.

Praca korespondenta to nieraz trudny i ciężki obowiązek. Iluż mamy korespondentów — bohaterów walki o postęp, odważnie przeciwstawiających się na wsi ciemnocie i zacofaniu, nie cofających się przed kłami ludzkiej drapieżności i zawiści. Iluż mamy korespondentów odważnie krytykujących w fabryce błędy w organizacji pracy i w metodach produkcji, nie ulegających presji ludzi złej woli, albo słabego charakteru, usiłujących pokryć swe ułomności zewnętrzną powłoką fachowości i blichtru.

Ci wszyscy korespondenci — wymienimy tu kilka tylko nazwisk: Helena Podoba z Tomaszowa, Czesław Pawliczuk z Chełma, Bronisław Strukowiec z Lubartowa, Stefan Latuch z Tarnawatki, Lech Zbyszewski z Kraśnika, Józef Stanisławek i Stefan Gumieniak z Lublina i in. — odważni bojownicy o lepsze jutro opowiedzą na zjeździe o swoich doświadczeniach. Wskażą, że ostra a przy tym celna i rzeczowa krytyka warunkuje dalszy nasz postęp we wszystkich dziedzinach życia.

Mówić się będzie na zjeździe, niewątpliwie, również o konieczności zapewnienia korespondentom najlepszych warunków do pracy, o błędach i osiągnięciach redakcji w tej dziedzinie, o formach organizacyjnych w jakie ujęty został ruch korespondentów robotniczych i chłopskich, co jest w nich dobrego a co złego. To również istotna część pracy zjazdu.

Obrady zjazdu nie mogą być, oczywiście, ograniczone do praktycznego spojrzenia na czekające nas zadania, oderwane od treści ideologicznej procesu kształtowania się świadomości ludzkiej, od takich podstawowych zagadnień jak: sojusz robotniczo-chłopski, walka klasowa na wsi i w mieście, polityka państwa ludowego w stosunku do pracującego chłopstwa itd. Niesposób również odgraniczyć spraw zachodzących w naszym kraju od wielkich wydarzeń międzynarodowych, od walki o pokój, od doniosłych problemów polityki zagranicznej. Wpływ sytuacji na świecie na układ stosunków wewnątrz naszego państwa jest niewątpliwy, jest to jasne dla każdego. Pełne zrozumienie procesu dziejowego, który towarzyszy naszym czasom, chwili bieżącej, to jeden z koniecznych warunków dla prawdziwie świadomej pracy korespondenta.

Rzeczowość obrad, nie deklaratywna, a twórcza postawa każdego korespondenta na zjeździe, pełna świadomość polityczna a nie tylko praktyczne spojrzenie — oto warunki konieczne, aby zjazd spełnił swoje zadanie. Nie ma powodu wątpić, że zostaną one dotrzymane.

Wówczas będziemy mogli my wszyscy pracownicy prasy powiedzieć z dumą, że bierzemy udział w tym wielkim procesie przekształcania naszego życia na lepsze, tworzenia wielkości i siły naszej ojczyzny.

E. G.

Posiedzenie Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chin

PEKIN (PAP) — Dziennik „Żenminzibao" podaje, że w dniu 9 grudnia odbyło się XXIX posiedzenie Centralnej Ludowej Rady Rządowej, na którym obecni byli: przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse - tung, zastępcy przewodniczącego Czu Teh, Liu Szao-tsi, Li Czi-szen, Czang Lan, Leo Kang, jak również Czou En-lai.

Na posiedzeniu jednomyślnie ratyfikowano umowę o ekonomicznej i kulturalnej współpracy między Chińską Republiką Ludową a Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną. Uchwalono również ustawę o emisji Państwowej Pożyczki Budownictwa Gospodarki Narodowej w roku 1954.

Otwarcie Zjazdu Niemieckich Obrońców Pokoju

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w czwartek w Weimarze dokonano uroczystego otwarcia Zjazdu Niemieckich Obrońców Pokoju. Na Zjazd przybyło około 1200 delegatów z wszystkich części Niemiec. Udział w pracach zjazdu biorą przedstawiciele 12 krajów europejskich.

Delegaci na Zjazd dyskutować będą nad drogami prowadzącymi do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Deputowani do Francuskiego Zgromadzenia Narodowego opuścili Polskę

WARSZAWA (PAP). Dnia 11 bm. w godzinach południowych deputowani do Francuskiego Zgromadzenia Narodowego po tygodniowym pobycie w Polsce odlecieli do Paryża.

Deputowanych francuskich żegnali na lotnisku: sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — J. K. Wende, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, poseł na Sejm — O. Lange oraz dyrektor protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — E. Bartol.

Na lotnisku był również obecny ambasador Francji P. E. Dennery.

Zadania Związków Zawodowych w walce o realizację uchwał IX Plenum KC PZPR o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących

Skrót referatu przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza wygłoszonego na XII Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP). — Celem naszego obecnego Plenum jest nakreślenie zadań, jakie wypływają dla związków zawodowych, jako najbardziej masowej, powszechnej organizacji klasy robotniczej, dla zapewnienia realizacji zadań postawionych przez partię na IX Plenum KC.

Partia nasza przychodzi obecnie do mas pracujących z zadaniami, które są bliskie i zrozumiałe dla każdego człowieka, przychodzi z programem walki o szerokie zaspokojenie codziennych potrzeb człowieka pracy. Stwarza to wyjątkowo sprzyjające warunki dla wzmożenia naszej pracy masowo - politycznej, dla poważnego rozszerzenia zasięgu tej pracy, dla sięgnięcia po nowe rezerwy i uaktywnienia nowych sił społecznych.

Dla szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących państwo musi mieć odpowiednie środki materialne. Ażeby zdobyć te środki konieczne jest nie tylko zwiększenie produkcji przemysłowej i rolniczej, lecz konieczne jest również wydatne, stałe obniżanie kosztów własnych produkcji.

Dla wykonania tych zadań konieczne jest: po pierwsze — szersze wprowadzanie nowoczesnej techniki, po drugie — dalszy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy, po trzecie — ogólne usprawnienie organizacji pracy.

Weźmy pierwsze zagadnienie, tzn. wprowadzanie nowoczesnej techniki.

Przed związkami zawodowymi stoi zadanie zwrócenia większej uwagi na szkolenie zawodowe pracowników w opanowaniu obsługi nowoczesnych maszyn, celem maksymalnego wykorzystania ich możliwości.

Sprawa właściwego opanowania mechanizmów i wprawy w ich obsługiwaniu stanowi podstawowy problem dla naszego budownictwa, gdzie dziś jeszcze bardzo często nieumiejętna eksploatacja maszyn prowadzi do ich długotrwałego unieruchomiania.

Stoi przed nami zadanie walki z nieuzasadnionymi przestojami maszyn, spowodowanymi złą organizacją pracy i uniemożliwiającymi ich pełne wykorzystanie w produkcji.

Stoi bardzo istotne zadanie przełamania konserwatyzmu wśród pewnej części klasy robotniczej jak również wśród aparatu technicznego wobec przechodzenia na nowoczesne metody pracy i szerokiego stosowania nowych mechanizmów.

Stoi wreszcie zadanie wzmożenia walki o wprowadzanie szeroko małej mechanizacji, szczególnie w transporcie wewnętrznym i w procesach załadowczych w hutnictwie i w chemii.

Spójrzmy z kolei, jak wygląda sprawa socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Na IX Plenum CRZZ zajmowaliśmy się szczególnie tym zagadnieniem i wytyczyliśmy zadania, mające na celu przezwyciężenie wskazanych nam przez partię błędów w kierowaniu ruchem współzawodnictwa.

Wskazania nasze zmierzały do zerwania ze współzawodnictwem formalnym oderwanym od zadań planu, do zerwania ze współzawodnictwem kampanijnym, „odświętnym", do zerwania ze współzawodnictwem „odgórnym", narzuconym robotnikowi bez jego woli, a często nawet i wiedzy przez kierownictwo administracyjne i związkowe.

Zmierzaliśmy do tego, aby nasze współzawodnictwo, jako ruch systematyczny i ciągły, regularnie oceniane i pogłębiane stało się w pełnym tego słowa znaczeniu socjalistyczną metodą walki o plan.

W trakcie tegorocznej walki o plan skoncentrowaliśmy się głównie na zabezpieczeniu ilościowego wykonania planu — potwierdza to wyraźnie poprawa w realizacji planów tegorocznych, nawet przez te gałęzie produkcji, które w roku ubiegłym przeżywały poważne trudności.

Równocześnie jednak analiza wykonania planów za pierwsze trzy kwartały br. wskazuje na niewykonanie planu asortymentowego i jakościowego przez szereg resortów, jak m. in. hutnictwo, przemysł maszynowy i in.

Podstawowym naszym brakiem było niedostateczne rozwinięcie współzawodnictwa o wysoką jakość produkcji.

Wiemy, że np. w hutnictwie nastąpiła w roku bieżącym znaczna poprawa, że hutnictwo wykonuje swoje plany kwartalnie, że rozwija się współzawodnictwo o tytuł najlepszej huty i najlepszego w zawodzie.

Nasi przodujący inicjatorzy walki o wysoką jakość, towarzysze — Wiktor Saj, Wanda Sygdziak, Marian Morawski i Władysław Górecki wystosowali w ramach Czynu Zjazdowego apel do ludzi pracy całego kraju z wezwaniem o wyższą jakość, trwałość i estetykę produkcji. Rozwinięcie szerokiej kampanii wokół tego wezwania, wzmożenie walki z brakoróbstwem przy każdym stanowisku roboczym, przy każdej operacji, nie tylko w kluczowych przemysłach, ale również — i to specjalnie mocno trzeba dziś podkreślić — w przemyśle lekkim, spożywczym, drobnym, w pracy naszych biur projektowych i laboratoriów analitycznych, wreszcie — co jest również szczególnie ważne — w naszym socjalistycznym sektorze rolnictwa — w PGR, powinno być jednym z podstawowych kierunków naszej walki o realizację wskazań IX Plenum.

Trzeba powiedzieć, że w dziedzinie rozwoju współzawodnictwa o oszczędność mamy również poważne zaniedbania i niezrozumienie wagi tego zagadnienia przez nasz aktyw związkowy.

Poważne wyniki w oszczędności surowców, materiałów i czasu pracy, a tym samym w obniżeniu kosztów produkcji może dać stosowanie na szeroką skalę przodujących metod pracy, jak metoda Korabielnikowej, skrawanie szybkościowe, metoda Żandarowej, szkolenie metodą inż. Kowalowa i inne.

Dalszym poważnym źródłem rezerw, dotychczas w pełni niewykorzystanych jest masowy ruch racjonalizacji i wynalazczości robotniczej.

Rok bieżący przyniósł nam dalszy istotny postęp w tej dziedzinie. O ile w roku ubiegłym złożono ogółem 125.000 wniosków, o tyle obecnie, za okres trzech pierwszych kwartałów wpłynęło 146.000 wniosków racjonalizatorskich.

Są to niewątpliwie poważne osiągnięcia. Niemniej jednak stwierdzić należy, że do chwili obecnej nie potrafiliśmy, mimo znacznej poprawy, osiągnąć przełomu w sprawnym rozpatrywaniu i kwalifikowaniu do realizacji zgłaszanych wniosków i projektów, co stanowi najpoważniejszy hamulec w jeszcze szerszym rozwoju ruchu racjonalizacji.

Wytyczne zawarte w tezach do II Zjazdu stawiają przed ruchem racjonalizatorskim jedno zagadnienie szczególnej wagi, a mianowicie — pomoc w zaopatrzeniu ludności pracującej w szeroki asortyment artykułów pierwszej potrzeby drogą produkcji ubocznej w wielkich zakładach pracy.

Reasumując nasze zadania, zadania związków zawodowych, wynikające z uchwał IX Plenum w zakresie walki o dalszy rozwój przemysłu socjalistycznego, dla przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej — powinniśmy skoncentrować nasze wysiłki w następujących kierunkach:

— podnieść na wyższy poziom kierowanie ruchem współzawodnictwa socjalistycznego, zmobilizować masy pracujące drogą wzmożonej pracy polityczno-wychowawczej do pełnego, przedterminowego wykonywania planów produkcyjnych, tak ilościowych, jak i asortymentowych.

Rozwinąć ze szczególną siłą walkę o wysoką jakość produkcji;

— w oparciu o postęp techniczny, o lepszą organizację pracy i o dalszy rozwój współzawodnictwa dążyć do stałego podnoszenia wydajności pracy, do pogłębiania zasad oszczędności w całej naszej gospodarce narodowej, do szerszego rozwijania ruchu racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej w ścisłej współpracy z inteligencją inżynieryjno-techniczną i przedstawicielami świata nauki;

— szerzej wprowadzać i upowszechniać nowe metody pracy, będące przejawem cennej inicjatywy robotniczej i wyzwalające nowe rezerwy produkcyjne;

— szczególną uwagę poświęcić szerszemu rozwojowi produkcji artykułów masowego zapotrzebowania, zaspokajających codzienne potrzeby ludności pracującej w mieście i na wsi.

Po omówieniu zadań, stojących przed związkami zawodowymi w dziedzinie walki o dalszy rozwój przemysłu socjalistycznego, posiadających doniosłe znaczenie dla podnoszenia stopy życiowej, chciałbym z kolei zatrzymać się na drugiej grupie zagadnień związanych bezpośrednio z warunkami bytowymi człowieka pracy.

Zwiększone nakłady, przeznaczone na zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych ludności wiążą się bezpośrednio ze zwiększeniem zadań, jakie stają przed związkami zawodowymi.

W obliczu tych zwiększonych zadań musimy sobie jasno powiedzieć, że o ile na przestrzeni ostatnich lat możemy mówić o pewnych osiągnięciach związków zawodowych w walce o rozwijanie współzawodnictwa pracy, o wzrost produkcji, o tyle w dziedzinie troski o człowieka działalność nasza wykazuje bardzo poważne zaniedbania.

Brak dostatecznej aktywności ze strony naszych instancji związkowych w zakresie troski o sprawy bytowe sprawia, że masy związkowe często nie widzą w swojej organizacji związkowej rzeczywistego reprezentanta i obrońcy swoich interesów, że traktują one zakładową organizację związkową jako jakiś dodatek do administracji, ograniczającej się w swoich funkcjach związkowych jedynie do prowadzenia mobilizacji produkcyjnej. To wypaczanie funkcji związków zawodowych, wynikających z ich roli w systemie demokracji ludowej, zastrzeżonej aktami ustawodawczymi, stanowi poważny błąd w naszej dotychczasowej działalności związkowej, błąd, którego nie możemy tolerować w obliczu zwiększonych zadań, postawionych przed nami przez naszą partię.

Zacznijmy od spraw najbardziej nabrzmiałych i najpoważniej zaniedbanych w pracy naszych instancji i ogniw związkowych, od zagadnień ochrony pracy.

W szeregu związków sprawa ta jest wyraźnie zaniedbana i nie leży w centrum zainteresowań kierownictwa związkowego, co wyraża się między innymi w niedostatecznym uwzględnianiu tych spraw podczas posiedzeń prezydiów.

Przewodniczący CRZZ podkreśla, że tam, gdzie dba się o robotnika, o jego zdrowie i warunki pracy, tam jest inny stosunek do obowiązków zawodowych i do współzawodnictwa, tam istnieją warunki dla stałego wzrostu wydajności pracy. Przypominając następnie, że na sprawę higieny i bezpieczeństwa pracy Rząd przeznacza corocznie wielomilionowe sumy, mówca stwierdza, że corocznie występuje w szeregu resortów w najwyższym stopniu karygodne zjawisko niewykorzystywania w pełni tych sum, szczególnie na inwestycje BHP.

Z kolei przewodniczący CRZZ omawia zadania związków zawodowych w zakresie troski o sprawy bytowe załóg pracowniczych, zwracając uwagę na następujące zagadnienia: remonty mieszkań, pracownicze ogrody działkowe, kasy zapomogowo - pożyczkowe i handel uspołeczniony.

W roku bieżącym państwo nasze — oświadcza mówca — przeznaczyło na remonty i należytą konserwację istniejących budynków 530 mln. złotych, tzn. 4 razy więcej niż w roku 1949.

Z sum tych wykończono remonty kapitalne 409.090 izb, a dalszych 93.913 wykazuje poważne zaawansowanie w pracach remontowych.

Istnieją jednak niektóre województwa, gdzie zarówno rady narodowe, jak i ORZZ-ty mają poważne zaniedbania w akcji remontów mieszkań pracowniczych, jak np. ORZZ Lublin, gdzie roczny plan remontów zrealizowano za trzy kwartały zaledwie w 57 proc. Instancje nasze nie zajmują się również sprawą kontroli jakości przeprowadzanych remontów i nie mobilizują w tym kierunku aktywu społecznego. Spraw tych nie stawia się przed naszymi komisjami bytowymi przy zakładach pracy.

Obok licznych przykładów zaniedbań w tym zakresie mamy jednak również dobrze pracujące komisje, jak np. na kop. „Gen. Zawadzki", gdzie komisja zbadała mieszkania robotnicze, ustaliła kolejność remontów oraz przeprowadziła kontrolę jakości wykonania robót. Fundusze remontowe zostały na „Zawadzkim" wykorzystane za I półrocze br. w 114 proc.

Szerzej omawia W. Kłosiewicz sprawę poprawy działalności naszych placówek handlowych i aparatu dystrybucji.

Po pierwsze — oświadcza — chciałem podkreślić niedostateczną współpracę naszych ogniw i instancji związkowych, specjalnie ORZZ-ów z radami narodowymi w sprawach dotyczących właściwej lokalizacji sieci placówek handlowych i gastronomicznych. Druga sprawa — to właściwe zaopatrzenie sklepów położonych w pobliżu dużych zakładów pracy oraz lepsze zaopatrzenie kiosków spożywczych na terenie zakładów pracy, bufetów i stołówek, prowadzonych przez OZR-y.

Wielkiego wysiłku wychowawczego i organizacyjnego wymaga również usprawnienie działalności aparatu handlowego PZGS-ów i GS-ów, których praca dziś jeszcze daleko nie odpowiada zwiększonym wymogom, wypływającym z założeń polityki partii wobec wsi.

Ogromną pracę wychowawczą musi tu przeprowadzić Zw. Zaw. Handlowców, który powinien w najkrótszym czasie wypracować szczegółowy plan działalności, zmierzającej do podniesienia kultury handlu, do wytępienia wszelkiego rodzaju nieuczciwości i nadużyć ze strony personelu.

Konieczna jest również daleko idąca poprawa w wykonywaniu obowiązków zawodowych ze strony pracowników gospodarki komunalnej, służby zdrowia, państwowców, których działalność usługowa związana jest z bezpośrednim zaspokajaniem różnorodnych codziennych potrzeb socjalno-bytowych ludności pracującej.

Z kolei przewodniczący CRZZ przechodzi do omówienia działalności kulturalno-masowej Związków Zawodowych:

Mamy w tej dziedzinie niewątpliwie poważny dorobek. Mamy ponad 10 tys. świetlic i klubów fabrycznych, ponad 15 tys. bibliotek i punktów bibliotecznych; ponad 2 tys. radiowęzłów fabrycznych, ponad 100 gazet wielonakładowych. Przystąpiliśmy w roku bieżącym do zakładania kin związkowych.

Poważne wyniki osiągnął nasz ruch amatorski — zarówno w zakresie osiągnięć artystycznych, jak i w podniesieniu poziomu ideologicznego.

Równocześnie jednak widzimy ostro szereg braków, które sprawiają, że nasza działalność kulturalna nie obejmuje jeszcze podstawowej masy robotników, szczególnie w dużych zakładach pracy, że nie jest ona jeszcze czynnikiem masowego wychowania społecznego i kulturalnego, orężem walki o plan.

Powinniśmy w najbliższym okresie przejść do systematycznego planowania programów zajęć naszych klubów i domów kultury, trzeba wprowadzić do klubów więcej zajęć o charakterze rozrywkowym — śpiewu zbiorowego, gier towarzyskich, wieczorków tanecznych z programem artystycznym. Trzeba zapoczątkować długofalowe planowanie tematyki odczytów popularnych i pogadanek.

Druga istotna sprawa w zakresie pracy kulturalno - oświatowej — to organizacja wypoczynku świątecznego.

Objęliśmy tymi imprezami w sezonie letnim ponad półtora miliona ludzi.

Ruch wypoczynku świątecznego powinien zapoczątkować nową formę masowej rozrywki na wysokim poziomie kulturalnym.

Będziemy upowszechniali pieśń masową, nasz piękny taniec ludowy, dobrą książkę, dowcipną satyrę itp.

Sprawa trzecia — musimy mocniej związać naszą pracę kulturalno-masową z walką o produkcję. W toku obecnej kampanii ogólnonarodowego Czynu Zjazdowego musimy wzbogacić formy oddziaływania mobilizacyjnego na załogi, uruchomić audycje radiowęzłów, gazetki i błyskawice, wprowadzić bardziej pomysłowe sposoby wyróżniania przodujących w zobowiązaniach stanowisk roboczych, systematycznie zaznaczać przy pomocy różnych form agitacji poglądowej aktualne wyniki w postępującej realizacji zobowiązań, pobudzać nową inicjatywę w tym kierunku.

Konieczne jest również większe uczulenie naszej działalności kulturalno-masowej na różnego rodzaju braki i zaniedbania w pracy instancji związkowych i aparatu administracyjnego w dziedzinie troski o człowieka.

* * *

Takie są, towarzysze, niektóre podstawowe problemy naszej walki o poprawę poziomu życiowego ludności pracującej i takie są nasze zasadnicze zaniedbania w tej dziedzinie.

Źródło tych zaniedbań tkwi w niewykorzenionym u nas do końca biurokratyźmie. Ten biurokratyzm, to bezduszny stosunek do człowieka i do jego spraw, a poprzez te sprawy do istotnych interesów naszego Państwa Ludowego, to brak inicjatywy i troski o szukanie szybkich i słusznych rozwiązań w każdej bieżącej sprawie, to zadowalanie się ładnie brzmiącymi, papierowymi sprawozdaniami bez wnikania w istotę sprawy.

Tego typu biurokracja prowadzi do zrzekania się w połowie roku milionowych sum na budownictwo socjalne, żeby być w porządku wobec papierów i nie mieć pod koniec roku niewykorzystanych funduszów na swoim koncie.

IX Plenum postawiło przed masami pracującymi naszego kraju z całą ostrością problem wsi. Trzeba powiedzieć, że my często w praktyce naszej działalności związkowej ujmowaliśmy problem sojuszu robotniczo - chłopskiego zbyt jednostronnie, nie dostrzegając całej wagi, a równocześnie całej złożoności tego problemu.

Stoją przed nami dwa zasadnicze zadania:

— po pierwsze, umocnienie spójni ekonomicznej między miastem a wsią, a tym samym stworzenie dodatkowych bodźców ekonomicznych dla zwiększenia zainteresowania chłopa wzrostem produkcji rolnej i

— po drugie, pogłębienie politycznego oddziaływania na wieś ze strony klasy robotniczej, zwiększenie pomocy dla biedoty wiejskiej, aktywizowanie jej w walce z kułakiem, izolowanie kułactwa od chłopów pracujących.

Stoi przed nami zadanie wypracowania życiowych i realnych form pracy politycznej z robotnikami dojeżdżającymi i sezonowymi. W naszej pracy wyjaśniającej wśród robotników dojeżdżających ze wsi powinniśmy dążyć do tego, aby stała się dla nich zrozumiała istota tego sojuszu jak również podstawowe zagadnienia naszej polityki gospodarczej w stosunku do wsi, jak np. zagadnienia podatku, dostaw obowiązkowych, spójni ekonomicznej między miastem i wsią itp. Musimy dążyć do tego, ażeby robotnicy ci, rozumiejąc te zagadnienia, w pierwszym rzędzie sami stanowili przykład dla reszty wsi w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa, a następnie, by mogli oni w swoim środowisku wiejskim wyjaśniać pracującym chłopom główne kierunki polityki partii wobec wsi, pogłębiać izolację polityczną kułactwa od mało- i średniorolnych chłopów, demaskować skutecznie metody kułackiego wyzysku, umacniać zaufanie pracującego chłopstwa do słusznej polityki naszej partii i władzy ludowej.

Drugi podstawowy problem — to praca z robotnikami państwowych gospodarstw rolnych oraz państwowych ośrodków naszynowych.

Wiemy, że sytuacja w PGR wymaga olbrzymiej pracy, ażeby gospodarstwa rolne mogły wykonać w pełni postawione przed nimi przez partię zadania. Wymaga pomocy sam Zw. Zaw. Rob. Rolnych w zakresie wzmocnienia kadry aktywu związkowego oraz przeszkolenia tej kadry pod względem ideologicznym i fachowym. Wymagają szczególnej pomocy rady zespołowe, stanowiące operatywny trzon pracy związkowej na terenie gospodarstw rolnych. Wymaga starannej opieki aktyw kulturalno-oświatowy. Konieczne jest również wydatne zwiększenie troski o sprawy socjalno-bytowe pracowników PGR, o poprawę opieki zdrowotnej i opieki nad matką i dzieckiem, o lepszy stan higieny i bezpieczeństwa pracy.

Podobne zadania wzmocnienia pracy masowo-politycznej widzimy w stosunku do załóg POM i GOM.

Zacieśnianie spójni gospodarczej między miastem i wsią wbrew zaciekłemu oporowi kułaka, aktywizacja biedoty i umacnianie więzi ze średniakiem wymaga poważnego wzmocnienia pracy na wsi ze strony naszego nauczycielstwa, aparatu rad narodowych oraz pracowników handlu.

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 48 (82) Lublin, 13 grudnia 1953 r. Rok II

ARTUR SANDAUER

Gałczyński

„Nienawidzę wszystkiego, co martwe; uwielbiam wszystko, co żywe" — mówił o sobie niegdyś Majakowski; mógłby tak o sobie powiedzieć i Gałczyński. Wróg wszelkiej teatralności i brązownictwa, nie wspinał się nigdy na wieszczy piedestał, aby przemawiać do czytelnika; wolał rozmawiać z nim na równej stopie. Czytelnik, nienawykły do takiego traktowania i nieco z początku zażenowany, rozpogadzał się stopniowo i rozchmurzał, aż wreszcie na twarzy jego pojawiał się uśmiech porozumienia. Gałczyński — jak nikt inny — pojmował, że najlepszy sposób przekonywania — to humor. Nie dajmy się jednak łudzić pozorom: groteska kryła tu najgłębszą powagę; nonszalancja — najsurowszą dyscyplinę. Gałczyński był Stańczykiem poezji polskiej.

Bo też łączył w sobie cechy, które zazwyczaj bywają rozdzielone pomiędzy różnych i zwalczających się nawzajem poetów. Ten nowator — rozmiłowany był w tradycji; ten poeta trudny — trafiał bezpośrednio do serc: każdy jego wiersz — najbardziej nawet skomplikowany — miał w sobie coś z piosenki podchwytywanej natychmiast przez tysiące ust. Był piewcą cichych wnętrz i zgiełkliwych ulic, artystą kameralnym zarazem i masowym. Ten poeta był pełen sprzeczności — jak samo życie. Nawet jego błędy wynikały z miłości do człowieka. Był okres w jego życiu, kiedy — w szlachetnej ambicji, aby stać się poetą masowym — wziął głos zbłąkanego drobnomieszczaństwa za głos polskiego ludu. Trzeba było dopiero doświadczeń okupacyjnych, aby zrozumiał, że — jeżeli zadaniem poety jest rzeczywiście mobilizowanie mas — to jednak nie wolno mu nigdy zapominać, w imię czego.

Gałczyński znajdował się w pełni rozwoju. Opublikowane niedawno jego wiersze należały do najlepszych, jakie kiedykolwiek napisał. Czytając je, czuło się, że poeta ten długo jeszcze nie wypowie ostatniego słowa. Wśród refleksji, jakie śmierć jego budzi, niemniej bolesną jest myśl o jego twórczości możliwej, o twórczości, której nie będzie.

Poeci w ogóle są niepowtarzalni. Każdy z nich — jeśli jest naprawdę twórczy — posiada własne widzenie świata, którego naśladować nie potrafi nikt. Oryginalność poezji Gałczyńskiego była jednak tak duża, że tę jego niezastąpioność czujemy podwójnie: strata, jaką ponieśliśmy, jest naprawdę niepowetowana.

Niepowetowana tym bardziej, że spotyka nas w chwili, gdy literatura polska, oczyszczając się ze schematyzmu i deklaratywności, odzyskuje stopniowo wdzięk i naturalność, gdy więc przed tym poetą, który był wdziękiem i naturalnością wcieloną, otwierało się szczególnie szerokie pole działania.

Śmierć zaskoczyła go w trakcie owej działalności — w chwili, gdy zasiadał do wiersza, który miał być gotów na wieczór. Zmarł więc, jak zmarł Molier, jak zmarł Balzac — przy warsztacie pracy.

Widziałem go na parę dni przed śmiercią, nie podejrzewając, że ową jedyną w swoim rodzaju atmosferę, złożoną z serdeczności, starych sztychów, muzyki i recytacji, jaką roztaczał dom i obecność Gałczyńskiego, przeżywam po raz ostatni. Ileż to spędziliśmy takich wieczorów, podczas których Konstanty — bywało — zapalał się nagle, zrywał i stając za krzesłem wypowiadał myśli olśniewająco proste i nowe zarazem, myśli oparte nie tyle na teoretycznych rozważaniach o sztuce, co na technicznej jej znajomości. Jak każdy wielki poeta, był przede wszystkim empirykiem; przez praktykę dochodził do zasad. I tego więc wieczoru — po wysłuchaniu fugi Bacha i po recytacji wierszy, nieodmiennym rytuale domu Gałczyńskich — zeszliśmy na sprawę najbliższą — obok poezji lirycznej — sercu Konstantego: na teatr. Konstanty mówił z zapałem o dramatycznej tradycji polskiej, o XVII-wiecznej komedii rybałtów, o niemożliwości stworzenia nowej sztuki bez uwzględnienia kultury zastanej. Rzeczy — zdawać by się mogło — oczywiste; a jednak z takich to rozważań powstały jego świetne szopki dramatyczne, z nich powstały jasełkowe dramaty, których urywki jedynie zostały — jak dotąd — udostępnione publiczności.

Wracałem wtedy dobrze po północy — od Gałczyńskich nigdy nie wychodziło się wcześniej — pustymi alejami i nagle poczułem, że widzę tę noc, te samochody i drzewa inaczej, niż zwykle, że widzę je „po gałczyńsku". Ów świat Gałczyńskiego, pełen starych sreber, grających pozytywek, świec gubiących swe promienie, wspaniałości lunaparkowych, zaraził mnie jakby, nałożył się na mój wzrok i przez chwilę widziałem te mżące latarnie, te płynące bezszelestnie samochody — jak gdyby wysrebrzone jego spojrzeniem. I — czy mam się przyznać? — poczułem, że i przechodnie są bardziej pociągający i zagadkowi, niż zwykle. Pociągający był ów stróż nocny przy budowie, zagadkowy — ów szofer, który wychylił się, zapraszając mnie do taksówki. Lepiej, niż kiedykolwiek, zrozumiałem w tej chwili, na czym polega rola poety: na tym, że rozszerza on swą zdolność przeżywania świata, że uczy nas patrzeć po swojemu, że czyni przeżyciem powszechnym to, co było jego przeżyciem osobistym. Na tym wreszcie, że uczy nas kochać świat i ludzi.

Kochałem Gałczyńskiego...

Artur Sandauer

MAX ZIMMERING

Rzeka pokoju

Płynie Nysa odwiecznym szlakiem,
Odra od wieków swe łoże żłobi —
a jest tak, jakby rzeka leniwa
w rzocy nowe wybrała drogi
i jakby zmarłych, co na dnie leżą
szałem skrzywione zamknęły się usta
i jakby krew, która z oka wyciekła
razem z nienawiścią gdzieś uszła.
Co jeszcze wczoraj ludzi dzieliło,
dzisiaj gorycz wyrywa z korzeniami:
bieg Nysy, odrzański nurt spokojny
na zawsze połączy ludy nad brzegami.
O, jakież marzenie staje się jawą!
Na wschodzie granica pokoju wytknięta
i zawsze Polak będzie naszym bratem,
z nami sławiącym przyjaźni święta.
Naród Dąbrowskiego i naród Bieruta
nie będzie przeklinał niemieckiego miana —
widząc w nas również Marksa i Liebknechta
i dostrzegając Ernesta Thaelmanna.
Tam, gdzie przez wieki gniew tylko wybuchał,
z niemieckiej winy, przyznajmy to sami,
będziemy odtąd — ach, co za zwycięstwo,
sąsiadem, przyjacielem, towarzyszem zwani.

(Przełożył Andrzej Wirth)

Z okazji Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej przebywa w Polsce wraz z delegacją działaczy kulturalnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej wybitny poeta niemiecki, Max Zimmering. Jest to druga wizyta Zimmeringa w naszym kraju. W roku 1951 przyjechał on do Polski z zespołem Teatru Drezdeńskiego, występującym wówczas na scenach wielu naszych miast.

Max Zimmering urodził się w roku 1909 w Pirnie, w rodzinie zegarmistrza. Był blisko związany z ruchem robotniczym. W czasach hitlerowskich przebywał na emigracji. Po powrocie z wygnania działa jako redaktor pisma ilustrowanego „Zeit im Bild", ogłasza szereg zbiorków poetyckich i parę utworów prozaicznych.

Idea pokojowej współpracy i przyjaznego współżycia narodu niemieckiego i polskiego znalazła w Zimmeringu oddanego krzewiciela i gorącego piewcę. Idei tej poświęcił poeta niejeden piękny wiersz, dając artystyczny wyraz historycznemu zwrotowi, jaki dokonał się w stosunkach między naszymi narodami.

Dyskutujemy nad tezami

STANISŁAW BRODZIAK

Pracownicy kultury muszą być propagatorami postępu

Z tez na II Zjazd PZPR wynikają wyraźne wnioski dla pracy kulturalno-oświatowej w najszerszym pojęciu.

Po pierwsze: bezpośrednie wychowawcze oddziaływanie na społeczeństwo przez wielką twórczość artystyczną oraz przez placówki kulturalno-oświatowe, świetlice, kina, biblioteki, teatry, muzea, radio, za pomocą rozmaitych form prowadzonej przez siebie działalności. Jest to potężny czynnik w podnoszeniu świadomości społecznej i politycznej mas, a więc potężny czynnik wzrostu produkcji w ogóle, a co za tym idzie i wzrostu dobrobytu.

Po drugie: coraz szersze udostępnienie masom pracującym produkcji artystycznej i urządzeń kulturalnych, jako jeden z najważniejszych elementów życia człowieka pracy w państwie socjalistycznym, a więc niezbędny czynnik w procesie szybszego podnoszenia jego stopy życiowej.

I stąd jasne już zadania.

Pierwsze: twórczość nasza powinna w coraz większej mierze posługiwać się metodą realizmu socjalistycznego, dać w sztuce odbicie rzeczywistości, uczyć i wychowywać nowego człowieka. Pracownicy kultury muszą ustawić własną pracę i działalność swoich placówek tak, aby zdecydowanie spełniać rolę propagatora postępu we wszystkich dostępnych dziedzinach, aby walczyć z zacofaniem, ciemnotą, wrogiem klasowym i wrogą propagandą, aby wyrabiać w masach naukowy światopogląd, ubojawiać je do wykonania planów, popularyzować osiągnięcia i przodujące metody pracy, krytykować błędy i niedociągnięcia.

Drugie: Trzeba, aby pracownicy kultury poznali dobrze potrzeby mas i zaspokajali je w maksymalnym stopniu przez odpowiedni poziom i treść produkcji artystycznych, przez bardziej sumienny stosunek do pracy, przez dbanie o estetykę wnętrza, estetykę rozmów, estetykę życia w ogóle, przez wyrabianie w masach nawyku korzystania ze zdobyczy kultury i książki, kina, radia, prasy, teatru. Oczywiście w zagadnieniu tym mieści się sprawa zwiększenia ilości i jakości usług kulturalnych i artystycznych oraz powiększenie sieci placówek kulturalno-oświatowych, zwłaszcza na wsi.

W warunkach poprawy poziomu życiowego mas pracujących nie powinno brakować sprawy jak najszerszego udostępnienia i upowszechnienia kultury nie tylko przez instytucje kulturalne, ale przede wszystkim przez samą działalność artystyczną i kulturalno-oświatową.

Stanisław Brodziak

MARIA SZCZEPOWSKA

Droga do awansu

Przyzakładowe szkolenie zawodowe obejmuje w ZBM około 150-ciu osób. Dzięki temu takie pracownice, jak: Waleria Sadurska, Stanisława Szczerba, czy Dziubińska podwyższyły swoje kwalifikacje. Szkolenie pomogło im do uzyskania zaszczytnego miana przodownic pracy. Dzięki niemu starsi pracownicy, jak betoniarz Zdzisław Niewęgłowski czy Adam Tomala dziś o wiele lepiej pracują. Wielu jak np. Zbigniew Cieniuch, po ukończeniu kursów murarskich poszło na inne budowy, np. do Nowej Huty. Wielu z nich, jak Jankowi Strukowi umożliwiono zdobycie zawodu i awansu. Szkolenie zawodowe jest dla przedsiębiorstwa wielką pomocą przy wprowadzaniu metod nowoczesnej, przodującej techniki, a przez podwyższenie kwalifikacji robotników przyczynia się do zwiększenia wydajności pracy. Przed pracownikami zaś otwiera możliwości awansu i dalszego rozwoju wrodzonych zdolności.

* * *

Tego dnia, gdy Janek po raz pierwszy „robił na winklu" niebo nad Lublinem stało krągłe i złociste. Jesień różowiała już w pobliskich drzewach, a na jezdni i trotuarze leżały żółte i brunatne liście. Matowiały w ulicznym kurzu, więdły i szarzały porzucone na kamieniach. Dzień był piękny co się zowie — złoto-niebiesko-różowy, jak to bywa wczesną jesienią. Mimo to Janek Struk był chmurny. Jego dziecinna, okrągła twarz przecięta poziomą kresą czarnych brwi bez uśmiechu, pochylała się nad węgłem rosnącego pod rękami muru. Przedwczoraj brygada sztukatorów odjechała do Warszawy. Pracował z nimi kilka tygodni, przyzwyczaił się do nich, polubił nową robotę. Chcieli go zabrać ze sobą i on chciał jechać z nimi. A tu masz, zarząd budowy nie puszcza. W sercu Janka narasta dziecinna zawziętość.

— Jeżeli ja chcę jechać, to niby dlaczego nie puszczają? Czy tu czy tam robić wszędzie trzeba. Mógłbym chyba pojechać. No nie?

Jak dotąd niejednego nauczyliście się u nas — powiedział mu w odpowiedzi kierownik budowy — i jeszcze niejednego się nauczycie. Krzywdy u nas zdaje się nie macie. Pójdziecie do szkoły majstrów.

— Ja? — Struk żachnął się gwałtownie. — Ja do szkoły majstrów? Za młody jestem. Skąd? Zresztą są inni lepsi ode mnie.

Zobaczymy — uśmiechnął się inżynier.

Rozmowa ta miała miejsce w piątek, w sobotę brygada sztukatorów odjechała do Warszawy, a w poniedziałek Janek wrócił do brygadzisty Golianka.

Jakby na pocieszenie postawili go „na winklu". Wyciąganie zewnętrznego węgła budowy to robota odpowiedzialna. Janek Struk po ukończeniu kursu murarskiego czwartego stopnia przy swoich dziewiętnastu latach miał już tytuł murarza kwalifikowanego, ale na winklu robił po raz pierwszy. Wewnątrz siebie był jeszcze chmurny, ale że dzisiejsza robota wymagała szczególnej uwagi, więc coraz to mniej myślał o swoim zmartwieniu. Coraz mocniej za to pochłaniała go praca.

— Jeżeli kładąc narożnik domu wysuwasz cegłę o centymetr poza idealny pion, całą ścianę trzeba później rozbierać. Cztery lata praktyki w zawodzie murarskim nie nadały jeszcze rękom Janka Struka tej nieomylnej pewności, jaka kieruje robotą starych murarzy, od kilkunastu lat zatrudnionych w swoim fachu. Janek wiedział o tym i brak wprawy nadrabiał zdwojoną uwagą. Przeszedł obok brygadzista Aleksander Golianek i mimochodem zwrócił uwagę, że Strukowi nie najgorzej idzie robota. Chłopak tylko mocniej ściągnął czarne, ostro zarysowane brwi. Siwymi oczami wpił się w cegły, jakby każda z nich zdradzała anarchistyczne skłonności, które on właśnie powinien był poskromić. W duchu zaś pomyślał:

— Brygadzista Golianek sam by dziesięć razy lepiej zrobił, ale jak się komu jako tako co uda, zawsze pochwali. Taki już człowiek.

Struk dużo zawdzięczał Goliankowi.

W lutym 1951 roku przybył do Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego ze wsi Niewęgorz, powiatu radzyńskiego. Miał wtedy siedemnaście lat, ukończoną szkołę podstawową i rok praktyki murarskiej za sobą. W Niewęgorzu robił u jednego majstra, jako pomocnik. Ale ta współpraca nie bardzo im obu szła. Chłopak był wprawdzie bystry, pojętny, ale mimo wszystko według majstra wilkiem mu z oczu patrzyło.

— Za moich czasów — mawiał majster — jak się taki smarkacz chciał czego nauczyć, to za naukę majstrowi jeszcze musiał płacić. A teraz to gratyfikację ci daję, a ty wszystko jedno niewdzięcznością mi odpłacasz.

Rzeczywiście, jeśli robota dobrze poszła, to wypłacał po trzydzieści złotych za dwa tygodnie, jeżeli gorzej — nic.

Zarobić chcę — mruczał chłopiec.

Strukowie mieli trzy i pół hektarowe gospodarstwo, kilkoro dzieci na utrzymaniu. W domu nie przelewało się. Najstarszy szesnastoletni syn powinien już był zarobić na siebie. — Mało, czego chcesz — odpowiadał majster. Pierwej się musisz poduczyć.

Po roku Janek Struk dość miał tej bezpłatnej nauki, w czasie której odrabiał za majstra najcięższą robotę.

Werbowali robotników do Lublina na budowę. Pojechał. W ZBM dali mu mieszkanie w hotelach robotniczych. Pracował jako

(Dokończenie na str. 3)

W Strzeszkowicach gra kapela

Było to 1 czerwca 1951 roku. W całym kraju obchodzono uroczyście Dzień Dziecka. Mendelowa wróciła z pola, weszła do chaty i włączyła głośnik. Krzątała się chwilę po izbie i nagle stanęła jak wryta. Nie chciała wierzyć własnym uszom.

Strzeszkowice! Mówią przez radio o jej wsi! Za chwilę dadzą audycję pt. „W Strzeszkowicach gra kapela."

— Ejże? To chyba pomyłka? Co to? — Słyszy znany jej głos. To głos jej córki Joasi... śpiewa „Akacje Warszawy".

Pobiegła do sąsiadki. Zebrały się kobiety, dzieci, starzy...

— Hej, to dzisiaj wesoło u nas w Strzeszkowicach!

— Słyszycie? Syn dróżnika Jan Dziedzic śpiewa piosenkę ludową „Wojtek"...

— A teraz gra nasza Kapela Dziecięca ze Strzeszkowic...

Jednym z najzdolniejszych członków zespołu jest 9-cioletnia Terenia Puzon.

Pamiętają dobrze wszyscy ten uroczysty Dzień Dziecka.

* * *

Młody zespół, który powstał w roku 1947 posiadał początkowo tylko dwa instrumenty (skrzypce). Stopniowo jednak rozwijał się, odnosił pierwsze sukcesy... W wyniku konkursu na sztukę i pieśń radziecką, zorganizowanego w roku 1949 przez ZSCh w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — zespół zajął drugie miejsce w województwie. W czasie eliminacji powiatowych Festiwalu Muzyki Polskiej w r. 1951 — zdobył pierwszą nagrodę.

Kapela Dziecięca bierze żywy udział w życiu kulturalnym i społecznym wsi i miasta; występuje w dniu 1 maja i święta ludowego, na dożynkach, podczas akademii w świetlicach Kraśnika i Lublina..., przy masowych odstawach zboża.

Tematy do swego repertuaru czerpie kapela przeważnie ze znanych śpiewników. W poszukiwaniu za nowymi melodiami — Tukendorf szpera po różnych czasopismach, odnajduje również zapomniane miejscowe melodie ludowe.

Kiedyś właśnie jedna z dziewczynek, Danuta Bielak, uczennica siódmej klasy zaśpiewała piosenkę, której nauczyła ją matka. Pieśń ta, zaczynająca się od słów: „Po strzeszkowickim stawie biały łabędź płynie..." opiewa niedolę sieroty, której jedynym bogactwem był jej ukochany. Odjeżdżając na wojnę obiecał, że nie zapomni, że będzie pisywał do niej.

„Ty będziesz czytała przy każdym [śniadaniu,
Gdy sobie przypomnisz o swoim [kochaniu.
Ty będziesz czytała przy każdym [obiedzie,
Co spojrzysz w okienko — kochany [nie jedzie..."

Tukendorf napisał nuty do tej piosenki i stara, zapomniana melodia ludowa odżyła w muzyce Kapeli Dziecięcej. Dziś nucą ją wszystkie dziewczęta w Strzeszkowicach.

Na przeszkodzie do większych osiągnięć stanęła okoliczność, że skład kapeli zasilany jedynie przez uczniów i uczennice dwóch ostatnich klas — stale się zmieniał. Tukendorf pomyślał o młodszych. Zabrał się do pracy nad malcami z drugiej i trzeciej klasy i po udanych próbach zaangażował ich do zespołu. Teraz miał pewność, że nie prędko opuszczą kapelę i będzie można z nimi dłużej poćwiczyć.

Dziś najlepsza w kapeli jest dziewięcioletnia dziewczynka z 3-ej klasy, Teresa Puzon, córka robotnika kolejowego. Obok niej wyróżniają się: 11-letni Marian Dziedzic z 4 kl., syn robotnika zatrudnionego w Kraśniku i Zdzisław Rusek z 7 kl., syn byłego fornala. Wszyscy grają z nut.

Mały, 8-letni Kazio Dziedzic z 2 klasy potrafi już wydobywać z harmonii dźwięczne tony i ma zamiar wstąpić do zespołu.

W ub. r. Wydział Oświaty Prez. PRN podarował zespołowi 4 instrumenty, a ZZNP — jedne skrzypce. Obecnie kapela licząca 19 osób (razem z kierownikiem zespołu) posiada: 6 skrzypiec, 6 mandolin, 3 akordeony, 2 gitary, jedną wiolonczelę i jeden bęben. Z tego pięć należy do szkoły, reszta to instrumenty własne.

Sprzęt, można powiedzieć, w odpowiedniej ilości, brak tylko funduszów na reperację i kupno części zamiennych, jak strun, podstawek, kostek do mandolin. Tukendorf znalazł częściowo na to radę. Kupuje tanie wiatraczki z elastycznej masy i wycina z nich kostki do mandolin.

Marian Dziedzic, bardzo zdolny akordeonista.

Kapelą Dziecięcą interesowała się Filharmonia Lubelska. Przedstawiciel jej przyjeżdżał do Strzeszkowic i obiecał, że za jego poparciem zespół otrzyma jazz z Wydziału Kultury PWRN. Kapela Dziecięca oczekuje jednak nie obietnic, lecz realnej pomocy.

Mieczysław Targoński

Zespół Kapeli Dziecięcej w Strzeszkowicach. Na ostatnim planie — kierownik szkoły, a zarazem organizator i kierownik zespołu Wł. Tukendorf.

Kronika kulturalna

12 bm. o godz. 11 w sali Technikum Handlowego w Lublinie (ul. Dąbrowskiego 14) odbędzie się spotkanie nauczycieli Lublina i woj. lubelskiego z przedstawicielami Polskiej Akademii Nauk.

Odczyt sprawozdawczy z kopernikowskiej sesji Odrodzenia wygłosi członek PAN prof. dr J. Garbacik z UMCS.

W spotkaniu wezmą udział nauczyciele języka polskiego i historii szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego i licealnego liceów pedagogicznych oraz techników zawodowych z woj. lubelskiego.

* * *

Dom Wojska Polskiego ogłosił konkurs na satyrę żołnierską w plastyce. Zadaniem konkursu jest popularyzowanie wśród oficerów, podoficerów i szeregowców satyry politycznej.

Tematem konkursu jest: satyra o tematyce żołnierskiej, o tematyce antyimperialistycznej, satyra społeczna (walka z bumelanctwem, wrogiem klasowym na wsi i w mieście, bikiniarstwem, biurokratyzmem itp.)

Na konkurs można nadsyłać prace już opublikowane i wykorzystane w świetlicach żołnierskich (gazetki ścienne, plakaty, fotomontaże itp.)

Termin nadsyłania prac na konkurs upływa z dniem 1.II. 1954 r.

Za najlepsze prace przewidzianych jest 5 nagród na ogólną sumę 5 tys. złotych.

* * *

Centralny Zarząd Kin zaprojektował budowę kilku nowych kinoteatrów w tych ośrodkach naszego kraju, które dotychczas upośledzone były pod względem sieci kinowej.

W Warszawie w roku 1954 wykończone zostanie kino na Ochocie i dwusalowe kino na Muranowie.

Dwa nowe kina powstaną na MDM — jedno przy ul. Śniadeckich, drugie na rogu Marszałkowskiej i Nowowawelskiej.

Ponadto projektuje się budowę nowego kina u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich oraz dwu kin przy ulicy Nowotki i jednego na Żoliborzu.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowych wielkich kin w Rzeszowie i Stalowej Woli.

Gotowa jest już dokumentacja techniczna dla budowy nowego kina w Poznaniu.

Projektuje się również budowę kin w Ciechocinku i Krynicy.

* * *

Wielkie zainteresowanie wzbudziły wśród mieszkańców Krakowa występy nestora sceny polskiej — Ludwika Solskiego w komedii Bałuckiego „Grube ryby", w której artysta obchodzący niebawem 99 rocznicę urodzin gra swą popisową rolę Ciaputkiewicza.

Mistrz Solski otrzymał w dniu premiery liczne wiązanki kwiatów oraz depesze ze wszystkich stron kraju.

* * *

Wielką wystawę „Odrodzenie w Polsce", zorganizowaną w Muzeum Narodowym w Warszawie, zwiedziło w ciągu miesiąca tj. od chwili jej otwarcia — 65 tysięcy osób. Wystawa otwarta będzie jeszcze przez 6 miesięcy.

W celu umożliwienia jak najszerszym masom zwiedzenia tej niezwykle ciekawej wystawy — Ministerstwo Kolei przyznało 33 proc. ulgi na przejazd ze wszystkich miejscowości do Warszawy i z powrotem dla wycieczek grupowych, składających się najmniej z 10 osób, a zorganizowanych przez związki zawodowe, ZSCh, ZMP i inne organizacje masowe oraz przedsiębiorstwa, zakłady gospodarki uspołecznionej i „Orbis".

Z życia świetlic

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR

Świetlica gminna w Piaskach dla uczczenia II Zjazdu Partii podjęła następujące zobowiązania: 1) udekorować świetlicę, 2) rozpowszechnić jeszcze bardziej czytelnictwo poprzez głośne czytanie książek w świetlicy, 3) zorganizować zespół studiowania historii Polski, 4) rozbudować zespół teatralny i muzyczny oraz wystawić sztukę teatralną na Nowy Rok, 5) pomóc w pracy świetlicom gromadzkim.

Zobowiązania te zostaną zrealizowane do 1 stycznia 1954 roku. Równocześnie członkowie świetlicy gminnej w Piaskach wzywają do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkie świetlice województwa lubelskiego.

Zarząd Świetlicy Gminnej w Piaskach

W Gromadzie Wrzosów brak lokalu na świetlicę

W gromadzie Wrzosów, gmina Biała, pow. Radzyń, praca świetlicowa ostatnio podupadła, gdyż lokal, w którym mieliśmy świetlicę został przeznaczony na mieszkanie dla pracownika PGR Wrzosów ob. Janiuka.

Na interwencję ZMP w Prezydium Gminnej Rady Narodowej o przydzielenie nam domu na świetlicę, który znajduje się w naszej gromadzie i nie jest przez nikogo zamieszkały — Prezydium GRN nie dało dotychczas odpowiedzi. Wskutek więc braku świetlicy, koło ZMP, które nie ma gdzie się zbierać na zebrania, zaniedbało swą pracę.

Stanisław Zawada

Prezydium Gminnej Rady Narodowej powinno pomóc

W gromadzie Łuków jest wiele młodzieży. Znaczna jej część jest zorganizowana w ZMP, którego członkowie wraz z przewodniczącym tow. Józefem Wieliczko, nauczycielem szkoły w tejże gromadzie, interesują się życiem kulturalnym. Mamy jednak wielkie trudności w pracy kulturalnej, gdyż brak jest świetlicy. Zwracaliśmy się w tej sprawie o pomoc, ale starania te pozostały bez echa.

J. Kisiel

Tak być nie powinno

W gminie Łukowa k. Biłgoraja brak jest świetlicy. Jest wprawdzie znaczna część sprzętu przeznaczonego dla świetlic, jak np. radioodbiornik, biblioteczka itp., ale znajdują się one w biurze GS i KG, w Prezydium GRN i u osób prywatnych w Łukowej. Przeszkodą w założeniu świetlicy jest brak odpowiedniego lokalu. Jedyną świetlicę posiada szkoła podstawowa w Łukowej. Młodzież szkolna zbiera się tu w niej, czyta książki, ma własny głośnik radiowy. Brak świetlic gromadzkich (w Łukowej cz. I, II, Chmielek I, II) i rozrywek kulturalnych, powoduje to, że część młodzieży spędza wieczory na grze w karty i pijatyce.

J. Najda

W zakładowej świetlicy Szpitala Miejskiego w Tomaszowie

Najbardziej żywotną świetlicą w Tomaszowie Lubelskim jest świetlica zakładowa przy Szpitalu Miejskim.

Ekipy artystyczne Szpitala Miejskiego w Tomaszowie znane są ze swych częstych wyjazdów do takich spółdzielni produkcyjnych jak Łosiniec, Dęby, Poturzyn, Podlodów. Wraz z ekipą artystyczną wyjeżdżali lekarze i pielęgniarki, udzielając porad ludności wiejskiej, niekiedy dokonując niewielkich zabiegów na miejscu. Akcja wyjazdów w teren nie jest tam bynajmniej sporadyczna. Brygady artystyczne i lekarskie jeszcze w roku bieżącym zamierzają wyjechać trzy razy na wieś, jeżeli zdobędą odpowiedni środek lokomocji. Nie ulega wątpliwości, że z pomocą przyjdą im instytucje posiadające auta.

Obok częstych wyjazdów w teren do spółdzielni produkcyjnych, zespoły artystyczne szpitala miejskiego biorą czynny udział w życiu kulturalnym Tomaszowa. Ostatnio występowały na uroczystej akademii z okazji 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i na powiatowym zjeździe przodujących chłopów.

W zespole świetlicowym szpitala miejskiego jest wiele kobiet, aktywnych działaczek kulturalno-oświatowych. Do nich należą: Feliksa Moszyńska, Teresa Kozyra, Zofia Wysocka, Olga Walczak, Janina Zielińska, Zofia Graca, Irena Wójcik i Leokadia Margol, które obok aktywnej działalności w zespole świetlicowym przy szpitalu miejskim, pracują również w zespołach artystycznych Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet. Zdają one sobie doskonale sprawę z tego, że ludność ich miasta poza stałym kinem pozbawiona jest jakichkolwiek atrakcyjnych rozrywek kulturalnych. Dlatego też chcą one same częściowo je zapewnić. Kierownictwo i członkowie świetlicy projektują zorganizowanie kilkudziesięcioosobowego chóru. Sprawa rozbija się jedynie o brak funduszy na opłacanie dyrygenta. Ale mamy nadzieję, że Zarząd Okręgu Pracowników Służby Zdrowia w Lublinie przyjdzie im tutaj z konkretną pomocą i przydzieli odpowiednie fundusze.

Jakkolwiek świetlica nie otrzymała dotychczas żadnych funduszów na wyposażenie, to już w chwili obecnej posiada własny radioodbiornik (który Szpital Miejski w Tomaszowie uzyskał w nagrodę za zdobycie I miejsca w trzecim kwartale drugiego etapu współzawodnictwa międzyzakładowego), kilka par strojów dla zespołu tanecznego (m. in. stroje krakowskie, kujawskie, mazurskie i inne) oraz odpowiednią ilość gier świetlicowych. Oprócz tego świetlica posiada własną bibliotekę liczącą 1600 tomów z różnych dziedzin wiedzy i czytelnię czasopism.

Na brak książek i czasopism nie mogą nawet narzekać chorzy. Są one im bowiem dostarczane codziennie przez świetlicową do każdego pokoju.

Obok poważnych osiągnięć w pracy świetlicy są również pewne bolączki i niedociągnięcia. Po pierwsze zespoły artystyczne i czytelnicze nie mają odpowiedniego lokalu na pracę świetlicową. Obecnie świetlica korzysta z lokalu stołówki. Brak jest również stałego instruktora, który prowadziłby systematyczną pracę z zespołami artystycznymi. Dotychczasowa praca prowadzona jest tylko od przypadku do przypadku, co niewątpliwie ujemnie wpływa na poziom zespołu. Gdyby bowiem zespoły te pracowały stale i systematycznie mogłyby osiągnąć o wiele lepsze wyniki niż obecnie.

K. C.

Wystawa prac Stanisława Noakowskiego

Z okazji dwudziestopięciolecia śmierci Stanisława Noakowskiego Muzeum Lubelskie i Stowarzyszenie Architektów Polskich S.A.R.P. w Lublinie zorganizowało wielką wystawę, obejmującą 99 oryginalnych prac artysty wypożyczonych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie oraz ze zbiorów prywatnych. Wystawę uzupełniają wydawnictwa, jakie ukazały się dotychczas na temat twórczości Noakowskiego.

Stanisław Noakowski (1867—1928) architekt-malarz, profesor i historyk architektury dzięki prostocie środków, skali i oryginalności swego talentu stworzył dzieła o wartości nieprzemijającej.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 13.XII. br. o godz. 12 w Muzeum Lubelskim przy ul. Narutowicza 4. Program uroczystości przewiduje m. in. wykład mgr. inż.-arch. Tadeusza Witkowskiego pt. „Próba charakterystyki twórczości Stanisława Noakowskiego".

Wystawa trwać będzie do 27 grudnia br. Dostępna dla publiczności w godz. 10—13 i 16—19.

BARBARA OLSZEWSKA

Dla wielkiej sprawy »Niezwyciężonych«

10 lat temu w reprezentacyjnym kinie berlińskim „Palast am Zoo" Goebbels wznosił toast za owocny rozwój hitlerowskiego filmu z okazji jego 10-lecia oraz 25-lecia trustu filmowego UFA, „zasłużonego" dla propagandy nacjonalizmu, rasizmu, faszyzmu. W 25 miesięcy później w płonącym Berlinie Goebbels wypróbował na swojej własnej rodzinie to, co z jego natchnienia i aprobaty gloryfikował jeden z ostatnich filmów hitlerowskich — morderstwo „z litości", zabijając żonę, sześcioro dzieci i potem popełniając samobójstwo...

Dopomóc wypalić bez reszty truciznę hitlerowskiej propagandy, którą sączył w duszę narodu niemieckiego Goebbels i jego cały zbrodniczy aparat łącznie z hitlerowskim filmem — takie zadanie postawił sobie od pierwszych dni swego istnienia, film Niemieckiej Republiki Demokratycznej, powołany do życia przez postępowych, demokratycznych twórców niemieckich z pomocą radziecką.

Demokratyczny film niemiecki podjął przede wszystkim te tematy, które „owocna" działalność UFA wykreśliła na wiele lat z niemieckiej sztuki filmowej. Film niemiecki przypomina dziś historię i szczytne tradycje walki najlepszych synów niemieckiej klasy robotniczej o wyzwolenie Niemiec spod jarzma junkiersko-kapitalistycznego, a potem faszystowskiego. Zarazem w niemieckim filmie demokratycznym znajduje odbicie prawda historyczna o narodzinach, rozwoju i wszystkich zbrodniach niemieckiego militaryzmu i faszyzmu, historia długiego letargu politycznego i społecznego wielkiej części narodu niemieckiego, rozbrajanego latami przez krwawy bismarckowski i hitlerowski terror, przez oszustwo i zdradę imperialistycznej agentury w ruchu robotniczym, przez jad historycznej propagandy narodowego szowinizmu i rasizmu.

Do aktu oskarżenia przeciw znienawidzonym Wilhelmom, Bismarckom, Hitlerom, Goebbelsom, Kruppom i Thyssenom, do często trudnego i bolesnego rachunku sumienia narodu niemieckiego, odradzającego się na drodze demokracji i pokoju, demokratyczny film niemiecki dołączył swój głos takimi filmami, jak znane nam: „Poddany" i „Rada bogów", „Cztery pokolenia", „Brunatna pajęczyna" i „Nasz chleb powszedni", „Rodzina Sonnenbrücków" i „Skazana wioska".

Do tego samego cyklu należą również dwa nowe filmy, które oglądamy w Polsce w Tygodniu Postępowej Kultury Niemieckiej: „Niezwyciężeni" i „Tajne akta firmy Solvay". Pierwszy z nich otrzymał w tym roku państwową nagrodę artystyczną NRD, drugi jest dziełem laureata Światowej Nagrody Pokoju — M. Hellberga.

HOŁD AUGUSTOWI BEBLOWI

„Niezwyciężeni", to są ci, co pierwsi wzniecali wśród niemieckiej klasy robotniczej płomień socjalizmu, to uczniowie Marksa i Engelsa, organizatorzy i przywódcy pierwszej Powszechnej Niemieckiej Socjaldemokratycznej Partii, Wilhelm Liebknecht i August Bebel wraz z wielotysięcznym zastępem swych szeregowych współtowarzyszy walki. Niezwyciężeni — bo ich rewolucyjnego ducha przeniosły cztery pokolenia najlepszych Niemców przez najgłębszą noc imperializmu i faszyzmu aż do pierwszego w historii ludowego państwa niemieckiego.

Film ukazuje lata 1889—1890. Walka rewolucyjnych robotników niemieckich przeciw drakońskiej ustawie antysocjalistycznej Bismarcka sięga szczytu. Socjalistyczny ruch robotniczy szerzy się nie tylko w podziemiu, nielegalnie, ale miarą jego siły jest to, że pomimo ustawy ma swoich 24 przedstawicieli w parlamencie. Antyrobotnicza polityka Bismarcka ponosi sromotną klęskę — w 1890 roku socjaldemokracja uzyskuje w wyborach przeszło milion głosów i 35 mandatów w parlamencie. Klasa robotnicza zmusza rząd do zniesienia ustawy.

Film przedstawia ten heroiczny okres walki niemieckiej klasy robotniczej poprzez typowe losy robotniczej rodziny berlińskiego ślusarza Schultza. Żywy, ciekawy wątek fabularny w pełni uwypukla najważniejszą postać filmu, choć nie często zjawia się ona bezpośrednio na ekranie. Tą postacią jest August Bebel, tokarz, samouk, najbardziej wówczas utalentowany parlamentarzysta Europy, najbardziej wpływowy wódz międzynarodowej, wrogiej reformizmowi i oportunizmowi, socjaldemokracji.

I choć nigdy nie zamarł duch Bebla i Wilhelma Liebknechta, choć niemiecka klasa robotnicza dalej wpisywała do historii coraz nowe bohaterskie karty i kolejne imiona rewolucjonistów z Karolem Liebknechtem, Różą Luksemburg, Ernestem Thaelmannem na czele — dotknęła ją ciężko choroba rewizjonizmu i oportunizmu, inspirowanego przez burżuazję, osłabiła ją haniebna zdrada II Międzynarodówki. Niemiecka klasa robotnicza nie umiała przez długie lata poprowadzić swego narodu do rozprawy z jego największymi wrogami — Kruppami i Hitlerami.

W WALCE O PRZYSZŁOŚĆ NIEMIEC

„Tajne akta firmy Solvay", to właśnie akta całego łańcucha zbrodni jednej z twierdz imperializmu niemieckiego — koncernu IG Farben, który wyrósł na produkcji środków wybuchowych i gazów trujących, na śmierci milionów ludzi w I i II wojnie światowej — w tym na śmierci prawie 5 i pół miliona żołnierzy niemieckich.

Akcja filmu „Tajne akta firmy Solvay" toczy się w jednej z fabryk sody w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Firma starannie ukrywa także i przed swymi robotnikami potajemną przynależność do zbrodniczego koncernu IG Farben. Zajmuje się pozornie pokojową produkcją, ale gabinet dyrektora, to ognisko nienawiści do NRD, ognisko szpiegostwa, sabotażu i zbrodni, kierowane przez centralę odbudowywanego pod opiekuńczymi skrzydłami amerykańskimi IG Farben w Niemczech zachodnich.

Kiedyż się zdradzi ów układny dyrektor Luetgen, który usiłuje przypodobać się robotnikom to cygarem, to zaproszeniem do swego samochodu, czy do swego domu? Zdradzi się, kiedy świadomi, przodujący robotnicy fabryki będą chcieli powiększyć produkcję dla szybszej odbudowy ojczyzny, kiedy komunista Schramm nie zawaha się narazić swego życia, żeby huty produkujące stal na konstrukcję nowych mostów i nowych domów na Stalinallee w Berlinie nie czekały na chemikalia.

Ten sensacyjny, trzymający widza w napięciu film niemal z każdym dniem staje się coraz bardziej atkualny.

Oto zakończenie filmu: rozprawa sądowa przeciw Luetgenowi i innym, których oskarżają zarówno dawne „tajne akta firmy Solvay", jak i nowe akty zbrodni. To typowe zakończenie każdego zbrodniczego procederu, skierowanego przeciw narodowi niemieckiemu, przeciw jego ostoi i nadziei — NRD.

Bowiem wola obrony młodego pokojowego budownictwa NRD w społeczeństwie niemieckim, w odradzającej się klasie robotniczej nawiązującej do szczytnych tradycji rewolucyjnych Bebla, Liebknechta, Thaelmanna — jest mocna. I coraz większa jest czujność wobec wszelkiego autoramentu wrogów NRD. Dowodzi tego niedawny proces ośrodka szpiegowskiego „X-9592" w NRD, dowodzi choćby zdemaskowanie najemnika amerykańskiego Gehlena.

Walka wszystkich świadomych Niemców przeciw odrodzeniu imperializmu niemieckiego rodzi się z przeświadczenia, popartego historycznymi doświadczeniami, że droga militaryzmu, agresji, wojny jest dla narodu niemieckiego drogą samobójczą, cała zaś pomyślna przyszłość narodu wiąże się jedynie ze zjednoczonymi, demokratycznymi, pokojowymi Niemcami. I tej właśnie idei, jej najszerszemu utrwaleniu i pogłębieniu służy bez reszty wśród wielu innych czynników odradzająca się postępowa kultura niemiecka, niemiecka sztuka filmowa, którą dziś poznajemy z jej nowych, ideowych, bojowych utworów.

Barbara Olszewska

Gromadzka świetlica ZSCh ma poważne zadania do spełnienia

Od dwóch lat jestem kierownikiem świetlicy gromadzkiej Związku Samopomocy Chłopskiej w Żerocinie. Nie powiem, żeby praca była łatwa. Zwłaszcza w pierwszym okresie Żerociński chłop ma w swoim charakterze nieufność, szczególnie do nowych rzeczy. Dlatego też nowootwarta świetlica świeciła w pierwszych tygodniach pustkami.

O tym jak zdobyłem zaufanie chłopów nie będę mówił, nie będę również rozwodził się nad trudnościami jakie trzeba było pokonać. Ważne bowiem dla nas jest to, co osiągnęliśmy już, co zamierzamy uczynić dla dalszego postępu gromady i jak dotychczasowa praca świetlicowa wpłynęła na postawę społeczną mieszkańców Żerocina.

Zacznę od cyfr. Mamy obecnie 86 stałych czytelników w naszej świetlicowej bibliotece. Chłoną po prostu książki. Najbardziej jednak cieszą się ci, którzy jeszcze przed dwoma laty nie umieli czytać ani pisać. W ciągu tego czasu zorganizowaliśmy kursy dla analfabetów. I z tym szło początkowo opornie, potem jednak rozkręciło się. Żerocińscy chłopi zrozumieli, że książka jest ich przyjacielem. W tym roku zorganizowaliśmy kurs języka rosyjskiego. I mimo, że świetlica jest dotychczas nieopalana, 14 chętnych pilnie uczy się mowy naszych wielkich przyjaciół.

Książka i gazeta pomogły nam również w wielu innych akcjach politycznych i gospodarczych. Np. przy planowym skupie zboża.

Żerociński chłop ma to do siebie, że długo waży każdy argument. Jeśli jednak argument ten trafi mu do przekonania, staje się najgorętszym zwolennikiem danej idei.

Tak samo było z planowym skupem. Niektórzy bardziej świadomi członkowie gromadzkiego koła ZSCh, członkowie partii i ZSL pomogli zarządowi świetlicy w organizowaniu wieczorów dyskusyjnych na temat prowadzonej akcji planowego skupu zboża. Na dyskusjach tych wypowiadało się wielu mało- i średniorolnych chłopów. Poza tym czytaliśmy wspólnie prasę, czasopismo rolnicze „Plon" i inne fachowe dzieła z dziedziny rolnictwa. Właśnie w „Plonie" wyczytał ob. Saczuk o sposobach przechowywania kiszonek w silosach i postanowił silos taki wybudować we własnym gospodarstwie. Właśnie pisma rolnicze przekonały żerocińskiego chłopa do siewu rzędowego. I o dziwo! We wsi, którą określano mianem „świata zabitego deskami" chłopi zastosowali już siew rzędowy. Właśnie prasa pomogła w znacznej mierze członkom ZSCh w wywalczeniu zaszczytnego, przodującego miejsca w gminie w zakresie planowego skupu zboża. Bo za przykładem koła gromadzkiego ZSCh poszli niezorganizowani sąsiedzi. A 96,3 proc. rocznego wykonania planu skupu można już nazwać osiągnięciem.

To jeszcze nie wszystko. Żerociński chłop pokochał swoją świetlicę, pokochał książki i wieczorne dyskusje. Opierając się na wiadomościach zdobytych w książkach i czasopismach, gromada zamierza zorganizować w najbliższym czasie zespół hodowlany i założyć ogródek miczurinowski. Przedsięwzięcie niełatwe. Zwłaszcza to ostatnie. Ale gromada rozsmakowała w zdobywaniu doświadczeń w teorii i chce je przenieść w dziedzinę praktyki.

Przejdę jednak do rzeczy mniej przyjemnych.

Otóż chcę przypomnieć Zarządowi Pow. ZSCh. o istnieniu naszej świetlicy. Tak, to właśnie chcę przypomnieć. Bo Zarząd Powiatowy od czasu powstania świetlicy nie zainteresował się nią, nie pomógł, nie udzielał rad ni wskazówek, ba, zapomniał zupełnie o naszym istnieniu. Dotychczas nie otrzymaliśmy węgla do opalania naszej świetlicy. Wydawać by się mogło, że jest to sprawa na pozór drobna. Ale... zresztą osądźcie sami. Dodam tylko jedno, że 14 uczestników lekcji języka rosyjskiego marznie w nieopalanej sali.

Z naszych doświadczeń jasno wynika, że gromadzka świetlica ZSCh ma poważne zadania do spełnienia i może tym zadaniom podołać. Potrafi ona kształtować chłopski umysł, rozwijać jego zainteresowania czy to przez dyskusje czy też przez zbiorowe czytanie prasy i literatury. Należy więc, by Zarząd Wojewódzki ZSCh bardziej niż dotychczas zainteresował się pracą świetlic na wsi, by Zarządy Powiatowe pomagały fachową radą i naprawdę opiekowały się świetlicami. Jest to szczególnie ważne po IX Plenum KC naszej partii, szczególnie ważne w świetle przedzjazdowych tez, które przecież zakładają poważne podniesienie stopy życiowej, a więc i kulturalnego poziomu naszej wsi.

Jan Michaluk
kierownik świetlicy
w Żerocinie

Droga do awansu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pomocnik ciesielski, potem jako podręczny przy murarzach z Radomia i Zaklikowa. Wreszcie trafił do brygadzisty Golianka. I tu już został.

Brygada Golianka od dawna cieszyła się dobrą opinią. Sam brygadzista, stary i dobry fachowiec, był jednym z instruktorów wyróżniających się w szkoleniu nowych kadr. Brygadę dobierał sobie starannie. Dla leniów i hultajów nie było w niej miejsca. Za to, jeśli kto był pojętny i pracowity, mógł się nauczyć. Golianek wszystkich traktował po ojcowsku. Odznaczał się też dobrym stosunkiem do uczniów i rozumiał wagę szkolenia zawodowego.

Do tej właśnie brygady trafił Janek Struk. Może dlatego że był najmłodszy, a może dlatego, że bardzo bystry i pojętny, a przy tym dobry chłopiec, majster Golianek specjalnie się nim zajął.

Golianek z ramienia samodzielnej sekcji szkolenia zawodowego w czasie pracy na stanowiskach roboczych, instruował pracowników, którzy chcąc uzyskać kwalifikacje zapisali się na kursy murarskie. Wieczorem odbywały się zajęcia teoretyczne, prowadzone przez inżynierów i techników. W czasie niespełna trzech lat Janek Struk ukończył kursy murarskie II, III i IV stopnia i uzyskał tytuł murarza kwalifikowanego. Żeby zdobyć te kwalifikacje, jakie Janek Struk nabył w ciągu trzech lat, przed wojną terminator murarski musiałby kilkanaście lat pracować i to za grosze. Dzisiaj Struk pracując uczy się jednocześnie. Janek rozumiał to doskonale, lecz w dziecinnym trochę sercu chłopca tkwił cierń żalu. Nie puścili ze sztukatorami do Warszawy.

Golianek wszystkich traktował po ojcowsku. Odznaczał się też dobrym stosunkiem do uczniów i rozumiał wagę szkolenia zawodowego.

Nagle z dołu rozległo się wołanie. Ktoś wzywał Janka do biura. Chłopiec położył na murze kielnię, ręce otarł o fartuch i po drewnianym uginającym się pod krokami rusztowaniu zbiegł na dół. W biurze budowy Nr 204, było wszystko tak jak normalnie w biurach budów: parę afiszów na zbitych z desek ścianach, kilka stołów, po środku żelazny piecyk z zardzewiałą rurą i oczywiście za mało krzeseł. Na jednym siedział kreślarz, na drugim sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Głuchowski, ktoś tam jeszcze zajmował trzecie krzesło.

Kierownik sekcji szkolenia zawodowego Eugeniusz Hardyjewski przykucnął na jakiejś skrzyni, a kierownik budowy Tadeusz Poszkowski stał odwrócony plecami do okna, kiwając się trochę na szeroko rozstawionych nogach. Struk wszedł i ogarnął ich wszystkich spojrzeniem trochę pochmurnych oczu.

— Kierownik budowy — zaczął tow. Hardyjewski — typuje was do szkoły majstrów. Będziecie chodzić?

— Ale skąd? — Za młody jestem — odpowiedział Struk.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przyjrzał się chłopcu uważnie.

Po trzech latach pracy u nas nauczyliście się tyle, że jesteście już murarzem kwalifikowanym, robicie zdaje się na winkiu. Nie chcecie się dalej uczyć?

— Po ukończeniu szkoły majstrów — rozwijał przed chłopcem dalsze perspektywy kierownik sekcji szkolenia — uzyskacie tytuł budowlanego majstra murarskiego. Jeśli wykażecie się pracą i wiadomościami fachowymi, możecie później trafić do czteroletnej szkoły dla techników budowlanych, a stamtąd nawet do szkoły inżynierskiej.

— Ale skąd — powtórzył Struk — technikiem przecież nie zostanę. Są lepsi ode mnie.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej uśmiechnął się, bo przypomniał sobie, jak Struk zapisując się na kursy murarskie, powątpiewał o tym, że kiedykolwiek będzie kwalifikowanym murarzem. Mimo to uczył się rzetelnie.

— No, ale do szkoły majstrów będziecie chodzić? — ponowił z uśmiechem pytanie.

— Będę — odpowiedział chłopiec pochmurnie. W głębi duszy czuł coś w rodzaju zawstydzenia. Bo przecież dlatego go ze sztukatorami nie puścili, żeby tu dokończył rozpoczętą naukę. Ale nie wiedział jak to wyrazić.

Minęło parę miesięcy. Struk uczęszcza do szkoły majstrów. Jeżeli będzie dalej się uczył tak, jak dotąd, w czerwcu 1954 r. otrzyma dyplom majstra budowlanego.

Maria Szczepowska

Piękno naszych miast

Brama opatowska z XIV wieku w Sandomierzu.
(CAF — fot. Pieńkowski)

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Bohaterska wspólnota

Stefan Hermlin należy do postępowych twórców nowych, odrodzonych Niemiec. Jest to poeta, prozaik i eseista, którego każdy utwór odznacza się siłą, moca głębokiej wiary w lepszą przyszłość własnej ojczyzny i jasne jutro ludzkości. Proza jego jest świeża, oryginalna i odkrywcza. Dlatego dobrze się stało, że w tych dniach wyszła spod prasy książka tego autora pt. „Czas wspólnoty", przełożona na język polski przez Annę Linkę.

Tom Stefana Hermlina składa się z paru opowiadań, scementowanych jedną wiezią — umiłowania człowieka. Ten humanizm przebija z każdej karty „Czasu wspólnoty", z każdej niemal sceny i każdego zdania. Głęboko wzrusza czytelnika los Neuberta i Magdy, zaszczutych przez francuskich faszystów spod znaku zdrajcy Petain'a.

Neubert pomściwszy śmierć zhańbionej towarzyszki, przechodzi przez potworne tortury, bez drgnienia oka patrzy śmierci w twarz, by wyważyć kratę i przy pomocy członków Ruchu Oporu, wyrwać się na wolność, gdzie stanie do rozprawy z faszyzmem.

W opowiadaniu „Droga bolszewika" wprowadza nas Stefan Hermlin w głąb obozu dla jeńców wojennych, gdzie za drutami cierpią i walczą żołnierze radzieccy, przygotowując ucieczkę. W najcięższej chwili ludzie ci wykazują rzadki hart ducha, jedni pomagają drugim, gotowi do najwyższych i najcięższych ofiar. „Po pierwszej w nocy około dwustu jeńców ustawiło się pod drzwiami bloku. W nieopalonym baraku panowało nielitościwe zimno. Chorzy, którzy nie byli w stanie wszczołgać się z sienników, sunęli bosc za swymi towarzyszami. Wartownik na wieży usłyszał hałas licznych kroków i zanim się opamiętał, trafiło go w twarz i ramię kilka drewnianych chodaków lecących nań z ciemności. Przez krew zalewającą oczy wartownik ujrzał sylwetki ludzi, tworzących na murze piramidę, jeden na ramionach drugiego". Postawę Rosjanina wobec śmierci najlepiej maluje następujące zdanie: „Pojął nagle, że Rosjanin opiera się śmierci nie ze strachu, lecz dlatego, że ma coś do zrobienia".

Polskiego czytelnika najwięcej zainteresuje opowiadanie „Czas wspólnoty", którego akcja rozgrywa się w Warszawie w czasie skwarnego lata, kiedy to „przebywając teren dawnego Getta widziałem niewyraźnie z pędzącego samochodu hałdy gruzu po obu stronach, oraz pomnik ku czci poległych na czworokątnym placu", pisze autor.

Tam, na gruzach i zwaliskach getta rodzi się obraz okropnego dramatu, jaki rozegrał się w tym mieście przed kilku laty. Wyraz tragedii narodu żydowskiego daje autor w pamiętniku obrońcy getta. W notatkach tych świetnie wplecionych w tok opowiadania zamyka się cała otchłań nadludzkiego cierpienia, obraz najcięższych zmagań i bohaterstwa, a jednocześnie z każdego zdania wyziera krwią pisane oskarżenie bestialskiego faszyzmu. „Widziałem wciąż tylko smagające baty — czytamy w pamiętniku i szereg rozpadający się w prawo i lewo, jakby ktoś kierował ludźmi przy pomocy czarodziejskiej różdżki. Poniżej bata widziałem mundur, nogi w wysokich butach, ale nie widziałem twarzy, gdyż jak sobie teraz uprzytamniam, nie spojrzałem na nią ani razu". A nieco dalej: „Dokoła paliła się cała dzielnica, w pobliżu rozlegały się jak klaśnięcia korków pojedyncze strzały, potem znów ogłuszające salwy. Niemcy zajęli szpital na Czystem i rozstrzeliwali chorych w łóżkach. Salwy dolatywały z dziedzińca, gdzie Niemcy mordowali mężczyzn, kobiety i dzieci. Ale już schodziłem po mazistych schodach kanału, którego chłodna ciemność zafalowała wokół nas".

Wiele już napisano o bohaterskiej obronie warszawskiego getta, ale mało kto zdobył się dotąd na tak plastyczny, bezpośredni i wstrząsający dokument, jak ten, jakim jest dzieło Stefana Hermlina pt. „Czas wspólnoty". Autor z zadziwiającym opanowaniem szczegółów nagromadził w pamiętniku obrońcy getta wiele materiału, będącego przejmującym oskarżeniem nazizmu, faszystowskiego systemu gwałtu, zbrodni i przemocy. Ale ponad dantejski widok płonącej dzielnicy, nad gruzy i bestialstwo hitlerowskich oprawców nad śmierć i głód obrońców wybija się spokój autora notatek, spokój, który nie wypływa z rezygnacji, lecz z wiary, że krew przelana przez walczącą ludność getta nie pójdzie na marne, gdyż wkrótce przyjdzie wolność, opierająca się na nowym porządku społecznym i nowym ładzie.

Ten krzepiący optymizm dominuje we wszystkich opowiadaniach i nowelach zawartych w w książce Stefana Hermlina.

„Czas wspólnoty" zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Józef Nikodem Kłosowski

*) Stefan Hermlin „Czas wspólnoty" Państw. Inst. Wydawn. Warszawa 53.

Z inicjatywy Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego w Krakowie prowadzone są obecnie w Zakopanem prace remontowe ok. 20 budynków mieszkalnych będących wzorami starego regionalnego budownictwa drewnianego Podhala. Na zdjęciu, prace remontowe przy domu Sabały na Krzeptówkach, jednej z najstarszych budowli Zakopanego.

(CAF — fot. Werner)

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie otwarta została wystawa pn: „Książka francuska w polskim przekładzie". Na wystawie zgromadzono kilkaset egzemplarzy wydanych w Polsce przekładów dzieł literatury francuskiej — zarówno klasycznej jak i współczesnej, które ukazały się po wojnie nakładem 10 polskich wydawnictw. Na zdjęciu: fragment wystawy.

(CAF — fot. Zdz. Wdowiński)

Wśród książek

Ukazała się już w sprzedaży książka poświęcona IX Plenum KC PZPR. Zawiera ona: referat Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesław. Bieruta — Zadania Partii w walce o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego — wygłoszony na IX Plenum KC PZPR, oraz przyjęte przez IX Plenum KC PZPR tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR, dotyczące: Osiągnięć w wykonaniu Planu 6-letniego i głównych zadań gospodarczych w latach 1954—1955 oraz — Zadań rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.

W sprzedaży jest już Nr 2(9) Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" i „Myśli filozoficznej". Zawiera on: Fotokopię nieznanego listu Karola Marksa do żony Wilhelma Liebknechta oraz przekłady następujących prac: 1) W. Bambergera — O liście Karola Marksa do żony Wilhelma Liebknechta, 2) F. Konstantinowa — Lud twórcą historii. 3) P. Fiedosiejewa — Socjalizm i patriotyzm, 4) A. Wiszniakowa — O dialektyce rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, 5) I. A. Sielezniowa — O współistnieniu dwóch systemów: kapitalistycznego i socjalistycznego. 6) B. Kiedrowa — Materialistyczne pojmowanie spraw przyrody, 7) E. Kolmana — Bertrand Russel — chorąży imperializmu, — Victoria Ledue—Dymisjonowany policjant w roli teoretyka, D. Zasławskiego — W filozoficznej świątyni dumania.

W przekładzie polskim ukazała się książka Mikołaja Rossijskiego zatytułowana „Praca i pokój". Tematem książki są wspomnienia autora, laureata Nagrody Stalinowskiej, delegata do Rady Najwyższej ZSRR, starszego majstra Wydziału drobnomierzy fabryki „Kalibr". Wspomnienia opowiadają o socjalistycznym stylu pracy, jego metodach, nowych drogach walki o jakość, współzawodnictwie i o osiągniętych wynikach.

Dla dzieci w wieku szkolnym pojawi się już wkrótce interesujące opowiadanie Gustawa Morcinka: „Opierzony kanarek". W krótkim opowiadaniu z życia górników autor ukazuje z właściwym sobie humorem postać małego Zeflika ze szkoły przysposobienia przemysłu węglowego, jego zabawne przygody i figle płatane starym górnikom. Opowiadanie Morcinka napisane barwną śląską gwarą, z plastycznie zarysowanymi postaciami wprowadza dziecko w życie kopalni, ukazuje pracę górnika.

Również w najbliższym czasie ukaże się tłumaczony z rosyjskiego zbiór wojskowych humoresek pióra znanych radzieckich satyryków jak np. Lenisa, czy Leonowa zatytułowany „Uśmiech żołnierza". W pełnych humoru obrazkach literackich autorzy przedstawiają przygody wojenne oraz dzisiejszą pokojową służbę żołnierzy radzieckich. Zbiorek jest pierwszym tego rodzaju w Polsce opracowaniem. Będzie też na pewno chętnie czytany przez czytelnika masowego. W tekście szereg ilustracji.

W luksusowym wydaniu ukazał się poemat Michała Lermontowa — „Pieśń o carze Iwanie Wasylewiczu, o młodym opryczniku i o udałym kupcu Kałasznikowie". Przekład Juliana Tuwima. Bogate ilustracje I. Bilibina reprodukowane z wydania radzieckiego.

Gminna ballada

Gdy księżyc zajdzie i w nocnej ciszy
Śpią już i miasta i sioła
W niejednej gminie można usłyszeć
Jak głucho jęczy ktoś, woła...

I płacze...

„Kumie, nie obrodziło.
Takie nastały dziś czasy,
Na butelczynę tylko starczyło
I na ten krążek kiełbasy.

Ale ci daję i ten ostatek
Choć wart żeś u mnie tysięcy,
Umórz dostawy, umórz podatek.
Boś przecież Przewodniczący..."

Zadzwonił łańcuch (czy też szkło może)
Wiatr przepadł w polu za borem,
Kto przez wieś wraca o takiej porze
Musi być pewnie upiorem...

I rzeczywiście. Rano ludziska
Kręcą z podziwem głowami:
Wczoraj był żywy i zdrowiem tryskał,
A dziś już między trupami...

Piętnaście wiosną obsiał hektarów
(Wiecie, GOM-owskim siewnikiem),
Lecz nikt od niego nie chce wymiaru
Bo dziś już jest nieboszczykiem...

Siedzi „nieboszczyk" w swojej stodole
I liczy za workiem worek:
Starczy na handel i obsiać pole,
Starczy na nową oborę...

I na samogon i świniom zżerać...
W ogóle — na dziesięć lat starczy.
Życie jest piękne! Żyć nie umierać!
Bodaj to trup gospodarczy!

(m. k.)

Rzeczy ciekawe

O czym mówią nazwy miejscowości

Każda nazwa ma swoje znaczenie w danym języku, dzisiaj — wobec rozwoju mowy — nie zupełnie może zrozumiałe. Znajomość współczesnego słownictwa nie zawsze pomaga w zrozumieniu pierwotnego znaczenia nazw miejscowych, jeżeli nie przyjdzie nam z pomocą historia, a w niektórych przypadkach i geografia.

Za najstarsze uważamy nazwy osiedli, związane z właściwościami terenu, na którym osiedle jest położone.

OSTRÓW (jest takie miasto w powiecie włodawskim, są wsie o tej nazwie w powiatach. kraśnickim, lubartowskim i innych) otrzymał nazwę od położenia na ostrowie, czyli obszarze oblanym wodą dokoła, inaczej na wyspie.

ŁUKÓW nie ma nic wspólnego z łukiem czy polowaniem, lecz wywodzi się od lęgu oznaczającego podmokłą łąkę, moczar.

BIAŁA, wieś pod Janowem Lubelskim jest o wiele starsza od tegoż miasta, a nazwana została od gleli czyli błota. Podobnie zresztą sprawa ma się z innymi Białymi czy Białkami.

WILKOŁAZ w pow. kraśnickim nie wziął nazwy ani od wilków, ani od łażenia. Jeszcze w XIV w. nazwę tę pisano „wielkie łazy". Łazami nazywano obszar powstały przez wytrzebienie lasu. Powstał więc Wilkołaz na terenie obfitującym w lasy.

NIEDRZWICA. Brak lasu i drzewa uwidocznił się w nazwie powstałego tutaj osiedla. Niedrwica — brzmiała niegdyś ta nazwa, a w niej zaznaczył się ów brak drew (nie- drw- ica).

WĄWOLNICA, osada w pow. puławskim, położona w pagórkowatej okolicy, otrzymała od tychże pagórków — wąwli swoją nazwę, zaś KRAŚNIK od pięknego „krasnego" położenia na stoku doliny rzeczki Wyżnicy.

W okresie wczesnego feudalizmu gdy w miarę rozwoju gospodarki i postępu przybywało ludzi, zakładano nowe osiedla i nazywano je często imieniem właściciela czy założyciela, sporo też nazw pochodzi od zawodu pierwszych mieszkańców, lub od znanej osobistości, którą w ten sposób chciano uczcić.

Częste bywały osiedla o charakterze obronnym, zwłaszcza na takim obszarze, jak Lubelszczyzna, gdzie na linii Wieprza stykały się dwa kręgi etniczne. Stąd wywodzą się GRÓDKI (jeden obok Parczewa drugi koło Turobina) lub STRUŻE (jedna obok Piask, druga koło Kraśnika), a nawet NOWOGRÓD niedaleko Łęczny.

Bywały inne osiedla znane jako miejsca zebrań, może nawet jeszcze od czasów okresu wspólnoty pierwotnej. Do takich zaliczamy OPOLE w pow. puławskim, które mogło być dla Wiślan mieszkających na prawym brzegu Wisły miejscem zebrań i sądów, a zapewne i siedziba starosty plemiennego.

Występujące tu i ówdzie rudy żelaza (bagienne) bywały dobywane i przerabiane na metal. Wsie powstające przy takich zakładach od najdawniejszych czasów nazywano: RUDA, RUDNO, RUDNIK, RUDKA. Mamy takich wsi nie małą ilość w woj. lubelskim.

Właściciel lub założyciel dawał w okresie feudalnym bardzo często nazwę wsi, grodowi, czy miastu (np. LUBLIN — dzierżawcza forma od imienia męskiego „Lubła". ZEMBORZYCE to wieś, w której mieszkali potomkowie Sambora lub Zambora).

ŁAGIEWNIKI pod Lublinem były wsią grodu lubelskiego, zamieszkała przez ludność dostarczającą dla książęcego dworu i drużyny naczyń drewnianych, łagwi. SERNIKI pod Lubartowem to dawniejsze ŻERDNIKI, wieś dająca do grodu lubelskiego drzewca do dzid, kopij. SŁUGOCIN obok Lublina (gm. Jastków) był wsią zamieszkałą przez ludność służebną, tj. pracującą nad utrzymaniem porządku i obsługującą zamek lubelski.

W okresie rozkwitu gospodarki feudalnej, gdy coraz nowe wsie zakładano na karczowiskach, zachęcano chłopów do ciężkiej pracy nad uprawą jałowych nowizn, dając im wolność od danin i robocizny pańszczyźnianej na przeciąg kilku lat. Te nowe wsie otrzymywały nazwy związane z tą chwilową wolnością gospodarczą, stąd pochodzą owe rozliczne WOLE, WÓLKI bez żadnych dodatków i z różnorodnymi określeniami jak: Wielka, Mała, Duża itp.

Ale już dosyć wcześnie dawano osiedlom nazwy także od znanych osobistości. Nie wiemy dokładnie, który z Kazimierzów — Piastów: tzw. Odnowiciel (XI w.) czy dopiero Sprawiedliwy (XII w.) nadał nazwę obecnemu Kazimierzowi Dolnemu w pow. puławskim.

Wiemy z kroniki Galla, że jakiś Kur pozostawił nazwę naszemu KUROWOWI w pow. puławskim. Tego rodzaju nazwy są jednak częstsze dopiero w czasach nowszych.

W krótkim szkicu nie sposób omówić wszystkich przypadków. Kilkanaście przytoczonych tu nazw ilustruje tylko z grubsza to ciekawe zjawisko i wskazuje jakie bogactwo historii tkwi w takiej, zdawałoby się prostej sprawie jak nazwa osiedli.

Stefan Wojciechowski

Upiory osiedla

BYŁO już grubo po północy. Nad miastem wisiało chmurne, bezgwiezdne niebo, jesienny kapuśniaczek do reszty zamazywał kontury rzeczywistości. Wewnątrz obszernego budynku panowały ciemności jeszcze bardziej nieprzeniknione. Klatka schodowa była jak wywierco na w ciemności i ciszy studnia. Ciszy nie przerywał a raczej ją pogłębiał monotonny szum wody spływającej rynnami. Bezruch i bezgłos tak dokładnie wypełniały przestrzeń, że nie podobna było sobie wyobrazić w niej miejsca na jakąkolwiek akcję. A jednak...

W pewnym momencie na międzypiętrowym podeście klatki schodowej pojawiło się nikłe, zielonkawe światełko ślepej latarki. Chwilę trwając bez ruchu podobne było bardziej do złudy niż rzeczywistości, wreszcie załamując się na krawę

Tak wygląda kuchnia w pralni rok temu oddanego do użytku budynku na ZOR - Bronowice.

dziach kamiennych stopni zaczęło powoli ściekać w dół biegu schodowego. Dwóch ludzi, z których jeden trzymał latarkę, a drugi niósł krótki, żelazny łom widać nie było co potęgowało jeszcze niesamowitość zjawiska. Wydawało się, że jedynym bohaterem zdarzenia był ten blady krążek światła, który ześlizgnął się w końcu do samego dna klatki schodowej i zatrzymał się na parterze. Cicho skrzypnęły drzwi prowadzące do podziemia i milczący pochód ruszył dalej. Wciąż niewidzialne postacie minąwszy jeszcze kilka zakamarków dobrnęły wreszcie do celu. Słabe światełko latarki wyłowiło z ciemności przysadzisty kształt kaflowego trzonu kuchennego. Wtedy padły półgłosem wypowiedziane słowa:

— Tutaj?

— Tutaj.

Pierwsze uderzenie łomu było przez kontrast z otaczającą ciszą najgłośniejsze. Następne wydawały się już tylko odbitym od ścian podziemia echem tego pierwszego. Po kilku minutach łom przestał uderzać. I znów krótka rozmowa:

— Masz?

— Mam.

— Wracajmy.

Poobijane wanny i pozrywane przewody wodociągowe — to często spotykany obrazek w ZOR-Bronowice.

Odwrót odbył się sprawnie i bezzelestnie. Pełzające w górę po stopniach światełko znikło wreszcie gdzieś w wyższych rejonach klatki schodowej. W ciemności, która teraz niepodzielnie zapanowała wibrowało pytanie: bandyci, poszukiwacze skarbów, złodzieje?

* * *

MOŻLIWE, że przed kilku godzinami w jednym z kilkudziesięciu pokoi dużego domu, między gospodarzem mieszkania i jego gościem odbył się dialog z takim na przykład fragmentem:

— ...robotę mam już, można powiedzieć, zakończoną. Brak mi jeszcze rusztów, drzwiczek i płyt. Na wsi tego nie dostaniesz. Może tu, w mieście...

— Czekaj no, rusztu i drzwiczki powiadasz? Nie potrzeba kupować...

I w rezultacie nastąpiła wyżej opisana wyprawa.

Być może też, że całe zdarzenie miało zupełnie inny przebieg. Jedno tylko nie podlega swobodzie domysłów — skutki. Są naocznie sprawdzalne, co potwierdza załączona obok fotografia. To co do niedawna było trzonem kuchennym w pralni przestał nim być definitywnie. Drzwiczki, ruszta i płyty w wandalski sposób wyrwane, rury wężownicy do ogrzewania wody pogięte, palenisko zawalone, nawet boczne kafle porozbijane. Ruina.

Rzecz nie byłaby godna specjalnej uwagi, gdyby przytoczony wypadek był wyodrębnionym, jednostkowym zjawiskiem. Niestety, jest to tylko jeden z wycinków znacznie szerszego obrazu barbarzyńskiego zniszczenia. Bowiem łańcuch bezmyślnej dewastacji nie zaczyna i nie kończy się na budynku opatrzonym numerem 12. Węższym lub szerszym pasmem przebiega przez cały kompleks mieszkalnych budynków osiedla ZOR-Bronowice. Osiedla, którego najstarszy dom liczy sobie dwa lata, a najmłodszy jeden miesiąc.

Uczyńmy jeszcze parę kroków wzdłuż tego łańcucha i przypatrzmy się jeszcze kilku jego ogniwom. Oto na lastrykowej posadzce stoi emaliowana (niegdyś) wanna. Prowadziły do niej kiedyś przytwierdzone do ściany zabetonowanymi w murze bolcami przewody na ciepłą i zimną wodę. Dziś bolce są wyrwane, odgięte rury wodociągowe żałośnie sterczą ze ściany, w miejscach wykręconych kranów ciemne wyloty rur. Zwykła kradzież połączona z niezwykłym, superchuligań-

Tu kiedyś był wyłącznik elektryczny. Dziś sterczą z puszki gołe końcówki przewodów.

skim, dzikim popędem niszczenia. Trudno bez oburzenia i odrazy patrzeć na poobijaną wannę zapełnioną ceglanym gruzem, odłamkami starego żelastwa, ludzkimi ekskrementami i jakąś brudną, cuchnącą cieczą. Trudno wyobrazić sobie oblicze mimo wszystko człowieka rąbiącego drzewo lub tłukącego węgiel na drogiej, lastrykowej posadzce, bez cienia refleksji, że w ten sposób skutecznie i dokładnie niweczy twórczy trud robotnika, marnotrawi pieniądz społeczny oraz ogranicza wartość użytkową stworzonego przecież dla jego wygody pomieszczenia.

NA KLATKACH schodowych do rzadkości należy zachowany w całości wyłącznik lub oprawa oświetleniowa. Prawie wszystkie są porozbijane, lub całkiem wyrwane ze ścian i sufitów. Z otwartych puszek wystają gołe końce przewodów elektrycznych pod napięciem. Bynajmniej nie normalnym używaniem uszkodzone ościeżnice i skrzydła drzwiowe i okienne, powybijane szyby, pokradzione zakończenia rur spustowych, pozrywane klapy otworów włazowych w dachach, poobijane stopnie i tynki, uszkodzone poręcze balustrad uzupełniając ogólną panoramę zniszczenia, dobitnie świadczą o całkowitym braku kultury mieszkańców osiedla.

A mieszkają tu między innymi: Stanisław Filozof, kierownik działu kadr FSC, ob. Deska z LZIP, ob. Pałączkowska, urzędniczka rachuby FSC, inż. Podkowa z FSC oraz wielu skądinąd wartościowych ludzi, przodowników pracy i racjonalizatorów. Dlaczego nie reagują na chuligaństwo sąsiadów? Istnieje tu również administracja osiedla i komitety blokowe, jest specjalny „dyspozytor", który powinien dbać o racjonalne użytkowanie obiektów mieszkalnych. Rzecz w tym, że poza fakt istnienia instytucje te nie wykraczają żadnym przejawem praktycznej działalności.

Jest takie stare przysłowie: pokaż mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś. Ludziom mieszkającym na bronowickim osiedlu trzeba głośno, w same uszy krzyknąć: Jesteście wandalami!

* * *

POWINNOŚCIĄ architektów projektujących budynki mieszkalne dla ludzi pracy jest jak najbardziej odpowiadające życiowym procesom współczesnego człowieka ukształtowanie przestrzeni mieszkalnej. Obowiązkiem robotników i inżynierów realizujących projekt architektoniczny jest szybka, tania i bezbrakowa produkcja budowlana. Wyszły specjalne rozporządzenia władzy ludowej o bezusterkowym odbiorze obiektów budownictwa mieszkaniowego. Żadna komisja nie odbierze dziś budynku z brakami. Wszystko to po to, aby człowiekowi pracy zapewnić jak największą wygodę, aby możliwie najlepiej zaspokoić jego potrzeby.

Być może, że nie wszyscy jeszcze, wczorajsi mieszkańcy kapitalistycznych, czynszowych kamienic, gdzie wszelkie brudy zlewało się do biegnącego środkiem podwórza rynsztoka, lub zapadłych wiosek, gdzie prało się tylko latem, w rzece za pomocą kijanki — że nie wszyscy jeszcze potrafimy korzystać z urządzeń nowoczesnego budownictwa. Będziemy się więc tego uczyć. Nikomu jednak nie wolno bezmyślnie niszczyć dóbr stworzonych społecznym wysiłkiem i stanowiących własność społeczeństwa. Podnosić

Ręka nieznanego wandala zerwała zakończenie rury spustowej. Podczas deszczu woda cieknie po murze niszcząc go systematycznie.

stopę życiową narodu — to znaczy produkować więcej, ale też i nie rzucać owoców tej produkcji w błoto.

BEM

Przegląd wydarzeń

Dziennikarze prasy imperialistycznej, którzy w dniach 4—7 grudnia bawili na Bermudach, niełatwe mieli zadanie. Konferencja szefów rządu i ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji odbywała się z zachowaniem najdalej posuniętej tajemnicy. Tym razem władcy mocarstw zachodnich woleli wyrzec się szumnych zapowiedzi, optymistycznych okrzyków i beztroskich uśmiechów.

Cóż pozostało sprawozdawcom? Zająć się zewnętrznymi akcesoriami konferencji, stawiając na ich podstawie horoskopy. Trzeba przyznać, że trafne były sceptyczne wnioski wyciągane na podstawie takich oznak, jak kolejność, w której z lotniska podążały samochody, zachowanie się premiera francuskiego Laniela, który podobno nie zamienił ani jednego słowa z ministrem spraw zagranicznych Bidault, a następnie jego nagłe „zaziębienie". Deszcz padający na odkrytą głowę premiera Churchilla itp.

GÓRA URODZIŁA MYSZ

Ale nawet najbardziej pesymistyczne przypuszczenia komentatorów zachodnich okazały się jeszcze zbyt różowe w zestawieniu z rzeczywistością. Sprzeczności, o których mówiono głośno, sprzeczności między trzema partnerami zachodnimi nie tylko nie zostały usunięte, ale jeszcze bardziej się pogłębiły. Komunikat ogłoszony po zakończeniu konferencji bije wszystkie dotychczasowe rekordy pustosłowia, nie zawiera ani jednego dosłownie stwierdzenia o osiągnięciu porozumienia w jakiejkolwiek ze spraw znajdujących się na porządku obrad.

Jedyna konkretną decyzją jest zgoda co do odpowiedzi na notę ZSRR w sprawie odbycia konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w Berlinie. „Jednakże — stwierdza burżuazyjny „Monde" — jest rzeczą jasną, że w tym celu nie trzeba było zwoływać szefów rządów, a wystarczyłaby zwykła droga dyplomatyczna. Komunikat powtarza zatem skrajnie banalne twierdzenia o „pakcie atlantyckim" i „armii europejskiej". Ustępy, dotyczące Korei, Indochin i pokoju w ogóle, są jeszcze bardziej ogólnikowe".

Jednym słowem, góra urodziła mysz — jak stwierdza komentator „New York Times", Anna Mc Cormick. „Konferencja była rozczarowaniem — dodaje „Washington Post" — przynajmniej z punktu widzenia Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów, którzy oczekiwali czegoś bardziej decydującego". Ten komentarz nie jest pozbawiony pikanterii, jeśli się pamięta, że to była konferencja szefów rządów tych trzech właśnie państw. Tylko wniosek jest fałszywy, bo fakt, że trzem nie udało się osiągnąć postępu w kierunku utworzenia europejskiej wspólnoty obronnej, nie tylko nie jest rozczarowaniem dla narodów, a przeciwnie, utwierdza je w pewności, że walka przeciwko tzw. armii europejskiej, pod którym to szyldem kryje się odrodzenie hitlerowskiego Wehrmachtu, przynosi owoce, że potęga ruchu obrońców pokoju paraliżuje dążenia organizatorów awantur wojennych.

DLA ZATARCIA WRAŻENIA

Pustka ziejąca z komunikatu o konferencji bermudzkiej charakteryzuje również przemówienie prezydenta USA Eisenhowera wygłoszone nazajutrz po powrocie z Bermudów w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Niewątpliwie przemówienie to, zapowiedziane nieoczekiwanie w ostatnim dniu konferencji, miało na celu zatarcie wrażenia po nieudanej konferencji. Prezydent Eisenhower chciał mianowicie dowieść swym coraz krytyczniej nastawionym w stosunku do rządu USA partnerom, że Stany Zjednoczone potrafią zdobyć się na „twórczą inicjatywę".

Czy mu się to udało? Przypomnijmy tezy jego przemówienia i przytoczmy komentarze prasy zachodniej.

Eisenhower zgodził się z dawno dowiedzionym faktem, że „jeżeli kiedykolwiek Stany Zjednoczone posiadały to, co można było nazwać monopolem w dziedzinie energii atomowej, to monopol ten przestał istnieć przed kilku laty". Dalej stwierdził, że Związek Radziecki dysponuje zarówno bombami atomowymi, jak i wodorowymi, że zatem w świecie istnieją „dwa kolosy atomowe".

Cóż więc proponuje Eisenhower? Czy wobec tego stanu rzeczy przychyla się do wniosku radzieckiego, domagającego się wprowadzenia zakazu broni masowego zniszczenia oraz międzynarodowej kontroli wykonania tego zakazu? Nie, prezydent USA wysuwa koncepcję powołania międzynarodowego organu do spraw energii atomowej, któremu przekazanoby pewną część zapasów uranu i innych materiałów ulegających rozpadowi atomowemu.

Korespondent „New York Times" w ONZ, Michael James, omawiając wystąpienie swego prezydenta zwraca uwagę, że „po kilku chwilach refleksji, delegatów zaczęły ogarniać wątpliwości, co do tego, w jaki sposób nowy plan w sprawie międzynarodowej agencji do spraw energii atomowej mógłby być realizowany". Brytyjska agencja Reutera przytacza wypowiedź członka izby reprezentantów, Kerstena, który uważa projekt Eisenhowera za naiwny. „Washington Times Herald" stwierdza, że „propozycja prezydenta nie stanowi próby przełamania martwego punktu co do zakazu broni atomowych", a „New York Post" wskazuje, że w istocie jest to inna wersja starego planu amerykańskiego Barucha, planu opartego na dążeniu USA do zapewnienia sobie kontroli nad światową produkcją energii atomowej.

Podobną opinię wyraża londyński „Times" podkreślając, że od czasu przedstawienia planu Barucha sytuacja w dziedzinie energii atomowej uległa olbrzymim zmianom. „Zmiana ta — pisze „Times" — polega przede wszystkim na tym, że ZSRR posiada tajemnicę atomową".

STARE PROPOZYCJE W RZEKOMO NOWEJ SZACIE

Jak się rzekło, wystąpienie Eisenhowera w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ nie zdołało zatrzeć wrażenia po nieudałej konferencji bermudzkiej. Podobne frazesy na temat dążenia do utrwalenia pokoju nie są w stanie przesłonić prawdy o stanowisku rządu USA wobec sprawy, która jest probierzem tych dążeń, wobec sprawy koreańskiej.

Kilka tygodni manewrów amerykańskich polityków, zmierzających do przeszkodzenia zwołaniu konferencji politycznej w sprawie uregulowania problemu koreańskiego, zakończyło się złożeniem przez przewodniczącego delegacji USA w Panmundżonie, Deana, „nowej propozycji". Ta rzekomo nowa propozycja nie zawiera w istocie nic nowego. W dalszym ciągu opiera się na projekcie przewidującym niedopuszczalne ograniczenie praw państw neutralnych, żywotnie zainteresowanych w przywróceniu pokoju na Dalekim Wschodzie, państw, których udział jest niezbędny dla osiągnięcia celów konferencji. Jest więc rzeczą jasną, że strona ludowa odrzuciła te stare propozycje w rzekomo nowej szacie.

Stanowisko rządu USA w sprawie koreańskiej dobitniej mówi o intencjach amerykańskich niż wszystkie gesty, frazesy i deklaracje. Wskazuje ono, że imperialiści amerykańscy ani na jotę nie zmieniają swej polityki utrzymywania napięcia w sytuacji międzynarodowej, dążenia do wywołania nowej awantury wojennej.

Rząd USA nie chce wyciągnąć nauk z faktów. A fakty mają nieodpartą wymowę. Wskazują one, że na całym świecie rośnie opór przeciw polityce amerykańskiej, że nawet wielu burżuazyjnych polityków wypowiada się przeciw polityce Waszyngtonu.

Przykładem tego jest m. in. stanowisko Francuskiego Zgromadzenia Narodowego w sprawie odrodzenia hitlerowskiego Wehrmachtu. Przykładem tego są rozbieżności w stanowisku mocarstw zachodnich wobec polityki na Dalekim Wschodzie. Wyrazem tych zaostrzających się sprzeczności między mocarstwami imperialistycznymi były m. in. Bermudy.

K. G.

„SZTANDAR LUDU": Wydawca RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja, Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego i Dział Partyjny 26-93. Sekretarz Redakcji 18-08. Kierownik Działu Ekonomicznego 26-88. Dział Ekonomiczny 17-30. Dział Terenowy 20-04. Dział Miejski i Sportowy 27-23. Dział Listów i Korespondencji 36-52. Dział Kulturalny 23-72. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa", Lublin, Kraków, Przedm. 49. Telefony nocne: Redakcja nocna 33-60. Redaktor techniczny 20-23. Dalekopis 36-40. Warunki prenumeraty: pocztowa mies. 5 zł., zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3,50 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12, tel. 22-98. Zecernia gazetowa 20-23.
A-4-24175

W dalszym ciągu

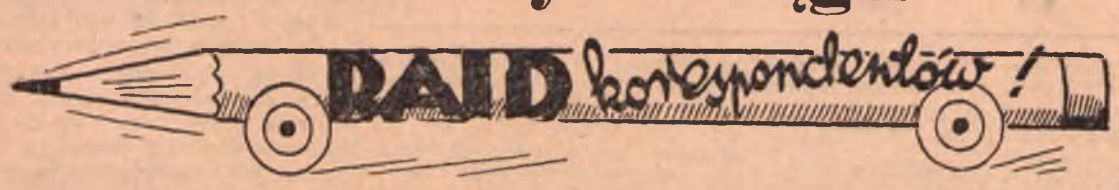

obejmuje coraz to nowe dzielnice

SKLEP LSS NR 4
ul. Kalinowszczyzna 72

Artykuły spożywcze były przechowywane w niewłaściwym naczyniu. Np. **dorsze solone leżały w tej miednicy, która służy do mycia rąk. Sklepowa sprzedaje mydło do prania, a potem nie myjąc rąk (bo nie ma w czym) podaje klientom artykuły spożywcze, takie jak bułki, które później mają zapach mydła i nie nadają się do konsumcji.**

W sklepie nie ma kaszy jęczmiennej, poszukiwanej przez konsumentów. Natomiast w magazynie przysklepowym jest jej 75 kg. (od 26 listopada br.).

SKLEP LSS NR 22 (TEKSTYLNY)
ul. Kalinowszczyzna 73

Kierowniczka sklepu ob. Michalina Sidowska zasługuje na pochwałę i wyróżnienie. Obsługa jest uprzejma i utrzymuje wzorowy porządek w sklepie. Ceny umieszczone są wyraźnie zarówno nowe po obniżce cen, jak i stare (przekreślone). Towary są estetycznie ułożone na półkach, jak i też w magazynie. Wszelkie wywieszki obowiązujące w sklepie tekstylnym znajdują się na właściwym miejscu.

SKLEP LSS NR 1 (ODZIEŻOWY)
ul. Szopena 1

Kierowniczką sklepu jest ob. Stefania Jędrak. Sklep otrzymał kilka wyróżnień i nagród od zarządu LSS, na co naszym zdaniem całkowicie zasługuje. Mimo bardzo ciężkich warunków magazynowych, magazyn nie różni się wyglądem od sklepu. Obsługa sklepu zdyscyplinowana i uprzejma. Należy dodać, że sklep od kilku lat pracuje bez mank, co jest jeszcze jednym dowodem właściwej gospodarki.

SKLEP LSS NR 25
ul. Szopena 22

Kierowniczka ob. Kamila Ciborowska. Stan sklepu nieodpowiedni — brak zaplecza. Sklep prowadzi sprzedaż wszystkich artykułów spożywczych oraz warzyw.

St. Krz. i J. N.

SKLEP LSS NR 19 (SPOŻYWCZY)
ul. Podgrodzie 28

Kierowniczka ob. Leokadia Pietrak. **Brak w sprzedaży herbaty, kaszy gryczanej, ogórków. Zamówienie na powyższe artykuły złożone zostało 2.XII. br. i do dnia 5.XII. br. nie zostało zrealizowane.** W magazynie przysklepowym towary nie poukładane należycie. Ogólny nieład.

SKLEP LSS NR 46
ul. Okopowa 12

Kierowniczką jest Maria Nowosad. Należy stwierdzić, że mimo ciasnoty w sklepie i w magazynie, wszędzie panuje czystość. Personel uprzejmy, obsługuje szybko i sprawnie. Zaopatrzenie sklepu dobre.

Czy nie za dużo płacimy
za usługi w spółdzielniach szewskich?

W LUBLINIE ISTNIEJE 15 USŁUGOWYCH SPÓŁDZIELNI SZEWSKICH IM. KUNICKIEGO, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU BRANŻOWYM SPÓŁDZIELNI PRACY SKÓRZANYCH.

ILOŚĆ TA JEST NIEWIELKA JEŚLI WEŹMIEMY POD UWAGĘ, ŻE JEDEN USPOŁECZNIONY PUNKT SZEWSKI PRZYPADA NA OKOŁO 8 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW.

Koszty własne spółdzielni są bardzo wysokie, co w poważnym stopniu wpływa na wygórowane ceny pobierane za usługi.

Spróbujmy to udowodnić na przykładach.

Klient zamawia w spółdzielni półbuty brązowe z wysokogatunkowego kruponu. Płaci za nie 407,50 zł. Całkowity koszt skóry dla wyprodukowania tej pary z 3-procentowym dodatkiem (na gwoździe) wynosi zł 116.35. Za uszycie wierzchów płaci się cholewkarzowi 19.56, zaś szewcowi za robociznę 78,24 zł. Reszta — 193,31 złotych to narzut stanowiący około 49 procent ceny jaką płaci nabywca.

Weźmy inny przykład. Klientka przynosi buciki 8-letniego chłopca do zelowania. Za przybicie samej zelówki (bez nałożenia obcasów) spółdzielnia liczy 23.90 zł.

Zobaczmy teraz jak wygląda kalkulacja cen. Na tę zelówkę zużywa się 0.11 kg kruponu III gat. w cenie 136.20 zł za 1 kg. co wynosi z 23 proc. dodatkiem 15,43 zł. Za robotę szewc otrzyma 3.75 zł. Reszta, tj. 4.72 zł stanowi marżę zarobkową spółdzielni.

Nikt nie kwestionuje doliczania w spółdzielniach niezbędnej marży zarobkowej. Ale spółdzielnia powinna tak organizować pracę, unikając przerostów administracyjnych, aby koszty własne zmniejszyć do minimum, a tym samym obniżyć marżę zarobkową.

Realizując uchwały IX Plenum KC należy bardziej dbać o to, ażeby klient płacąc za usługi w spółdzielniach szewskich był przekonany o słuszności ustalonych cen. Wprawdzie uchwała Rady Ministrów z dnia 14 listopada br. obniża również opłaty za usługi szewskie o 5 proc. — to jednak „narzut" naszych spółdzielni jest jeszcze zbyt wysoki.

Mamy wrażenie, że obniżka kosztów własnych spółdzielni, redukcja zbędnego personelu, przerostów administracyjnych i rzeczowych, może mieć poważny wpływ na większą niż dotychczas obniżkę cen za usługi w spółdzielniach szewskich.

Związek Branżowy musi dopilnować również, aby w każdym punkcie usługowym nowe cenniki znajdowały się na widocznym miejscu i mogły być w każdej chwili przez klientów kontrolowane. **(E. T.)**

Umowy są zawierane po to aby ich dotrzymywać

W dniu 17 kwietnia br. Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch" zwróciło się do Lubelskiej Spółdzielni Rzemieślniczo-Budowlanej z prośbą o wykonanie remontu domu przy ul. M. Buczka 24. Kierownictwo Spółdzielni zlecenie przyjęło, ustalając jednocześnie termin zakończenia prac na dzień 1 lipca.

Mimo obietnicy, w terminie tym nawet nie rozpoczęto remontu, tłumacząc się „trudnościami obiektywnymi". Po interwencji PPK „Ruch", spółdzielnia rozpoczęła remont i zobowiązała się, że do dnia 24 sierpnia prace zostaną wykonane. Minął jednak sierpień, a remont w połowie nie został wykonany. Zebrała się więc znów komisja, spisano nowy protokół, przekładając termin wykonania remontu na dzień 15 września. Jednak i tym razem Spółdzielnia Rzemieślniczo-Budowlana nie dotrzymała umowy.

Lekceważące podejście kierownictwa spółdzielni do tej sprawy odbiło się również ujemnie na pracy robotników zatrudnionych przy remoncie, których nikt nie kontroluje i którzy pracują — jak się to mówi — na własną rękę. Z powodu braku dozoru, roboty wykonywane są niestarannie i powoli. W czasie wykonywania wykopów do ułożenia rur kanalizacyjnych, podkopano ławy fundamentowe, a ponieważ grunt w tym miejscu jest podmokły, więc budynek grozi zawaleniem. Natomiast o tempie prac może świadczyć fakt, że zwykłą drewnianą budkę wartowniczą robiono aż trzy tygodnie. Szpary w oknach (szerokości palca) niechlubnie świadczą o wykonawcach. Podobnie wygląda tempo i jakość innych prac remontowych.

Kierownik techniczny spółdzielni ob. Sztorc w ciągu całego okresu trwania remontu, ani razu nie zainteresował się, jak przebiegają prace, jakie są niedociągnięcia. Słabe zaopatrzenie w potrzebne do remontu materiały powoduje częste przestoje w pracy, z powodu których cierpią robotnicy, którzy pracują na akord.

Dziwnie przedstawia się również sprawa majstra ob. Łyskowskiego. Kierownictwo spółdzielni twierdzi, że został mu powierzony nadzór nad pracami remontowymi, natomiast ob. Łyskowski twierdzi, że nic o tym nie wie i z tej racji w ogóle nie interesuje się przebiegiem prac.

Niesumiennie podeszło również do sprawy remontu Wojewódzkie Biuro Projektów. W myśl umowy zawartej w dniu 18 maja biuro to miało opracować dokumentację techniczną, na podstawie której robotnicy mieli przeprowadzać remont. **Dokumentacja, którą wykonał inż. Mielech nie zgadzała się ze stanem faktycznym budynku i dlatego nie można było na niej się opierać.** Po uzgodnieniu z PPK „Ruch" miano do niej wprowadzić poprawki. Termin oddania dokumentacji został ustalony na dzień 15.IX. br. Jednak poprawki te do dziś nie zostały zrobione (choć pieniądze za wykonanie dokumentacji Woj. Biuro Projektów już pobrało) i robotnicy nadal pracują bez dokumentacji.

Przykłady te świadczą o karygodnym niedbalstwie i lekceważeniu zawartych umów. Z powodu niesumienności spółdzielni wykonującej remont i Wojewódzkiego Biura Projektów, zostały zablokowane fundusze przeznaczone na ten cel przez PPK „Ruch", a pracownicy PPK „Ruch" muszą gnieździć się w kilku małych pokojach. Cierpią na tym również robotnicy wykonujący remonty, którzy na skutek złego zaopatrzenia mają przerwy w pracy i dlatego mniej zarabiają. Trzeba więc, aby Kierownictwa Spółdzielni Rzemieślniczo-Budowlanej i Woj. Biura Projektów jak najprędzej zmieniły swój stosunek do zawieranych umów. **(H)**

Dozorcy domowi
zaniedbują swe obowiązki

Ulica Hanki Sawickiej przedstawia zawsze opłakany wygląd. Ulica jest zasmiecona płyty w chodnikach połamane lub wręcz powyrywane. Podmuchy wiatru cały kurz i brud znoszą na targ i dlatego wiele osób kupując mleko, masło czy ser dziwi się dlaczego jest w nich tyle śmieci. MRN powinna zająć się tą ulicą i zmusić dozorców do utrzymywania jej w porządku. (7329) **J. W.**

Szukam jesionki w Lublinie

Czytam w enuncjacjach prasowych różnych dyrektorów instytucji handlowych o krokach podjętych w celu usprawnienia pracy w związku z realizacją tez IX Plenum KC PZPR. Nie mam powodu wątpić w szczerość tych wypowiedzi.

Tymczasem niech ktoś spróbuje np. kupić w Lublinie jesionkę. Odbyłem w tym celu taki prywatny „raid" po sklepach handlu uspołecznionego. „Jesionek" jest ogromna ilość, odpowiednie sklepy są nimi, jak to się określa zawalone. Ale co to są za jesionki? Są to palta, które może włożyć na siebie tylko człowiek, o niezwykle ryzykownym usposobieniu graniczącym z szaleńczą odwagą. Założenie bowiem na siebie takiej „jesionki" równa się niemal pewnemu zapaleniu płuc. Palta te nadają się jedynie na sezon wiosenny. Pomijam już niską jakość materiałów, z których są uszyte, tandetne wykonanie itd. Ale lichota ta w połączeniu z cieniną decyduje o całkowitej nieprzydatności tych palt w sezonie jesienno-zimowym.

„Raid" mój odbyłem po wszystkich sklepach LSS, MHD i „Spólnoty Pracy", wzdłuż ul. Krakowskie Przedmieście i ul. Stalingradzkiej. W jednym tylko sklepie LSS przy ul. Szopena (nawiasem mówiąc doskonale prowadzonym) są trzy jesionki nadające się do włożenia, ale niestety nie na moją miarę. W żadnym innym sklepie (na kilkanaście, w których byłem) jesionek nie ma. W sklepie „Spólnoty Pracy" przy ul. Krak. Przedm. jest kilka okryć zimowych (inter) w cenie niezbyt dostępnej dla ludzi pracy, ale wyłączone są od sprzedaży ratalnej, a tym samym w praktyce niezbyt dostępne dla człowieka pracy.

Zamierzam zatem odbyć podróż do Warszawy — po jesionkę.

Sprawa jesionki to oczywiście jeden tylko z wielu, niestety, przykładów, świadczących o tym, jak dużo jeszcze mamy do zrobienia w zakresie działalności placówek handlowych w Lublinie.

GRZEGORZ BELIŃSKI

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: Sobota i niedziela: „Panna Maliczewska" godz. 19.

TEATR DOMU OFICERA: Sobota „Jadzia wdowa" godz. 19. Niedziela „Jadzia wdowa" godz. 14 i 19.

DOM KULTURY ZZK: — Opera Wł. Żeleńskiego pt: „Janek" — godz. 19.

KINA

APOLLO: — „Tajne akta Solvay'u" — prod. NRD — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: nieczynny.

RIALTO: — sobota — „Małżeństwo Kreczyńskiego" dwie serie w oryg. wersji radziecki.

Niedziela — „Śluby kawalerskie" prod. radzieckiej, godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: — „Przełom" s. I — prod. radz. godz. 16.

Niedzielne poranki filmowe godz. 12.

Apollo: — „Samotny żaglet" i „Szczęśliwe dzieciństwo" prod. radz.

Rialto: — „Śluby kawalerskie" — prod. radzieckiej.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK ul. Pstrowskiego 6 tel. 14-00.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA w Lublinie — ul. Juliusza Osterwy (dawn. Daszyńskiego) Koncert symfoniczny, solista Igor Iwanow — godz. 20.

WYSTAWY:

Muzeum Lubelskie — „Twórczość Wita Stwosza" — „Człowiek w pradziejach" i „Przemysł ludowy Lubelszczyzny w 19 i 20 wieku". — godz. 10—15.

DYŻURY APTEK:

Sobota:

Krakowskie Przedm. 3, Narutowicza 27, M. Buczka 23, Stalingradzka 25.

Niedziela:

Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 49.

Jubileusz
Centralnego Zespołu Operowego »Artos«

Centralny Zespół Operowy „Artosu", który wystawia obecnie w Lublinie przedstawienie opery Wł. Żeleńskiego „Janek" obchodzić będzie 13 bm. na naszej scenie swoje jubileuszowe setne przedstawienie. Na uroczysty jubileusz zespół zaprasza jak najszersze rzesze społeczeństwa naszego miasta.

NIE WŁĄCZAJ GRZEJNIKÓW ELEKTRYCZNYCH W GODZINACH OD ZMROKU DO 22.00

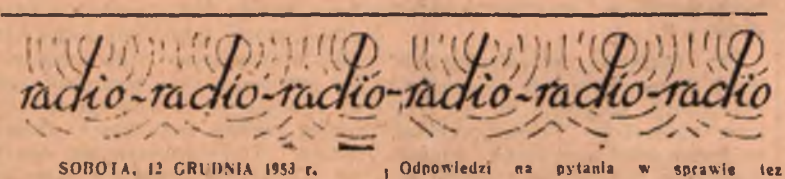

SOBOTA, 12 GRUDNIA 1953 r.

PROGRAM I.

Godz. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert 6.00 Wiadomości poranne. 6.10 Koncert. 7.00 Dziennik. 7,20 Muzyka. 7,55 Wiadomości. 9,00 Pogadanka dla klas VII. 9,10 Koncert. 11.05 Audycja dla kl. III i IV 11.25 Muzyka i aktualności. 12,04 Dziennik. 12,15 „Na swojską nutę". 12,15 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert. 15.30 Audycja dla dzieci. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Odpowiedź na zagadkę. 16,20 Koncert rozrywkowy. 17,00 Z życia ZSRR. 17.30 „Słuchacze piszą" — audycja Biura Studiów 17.35 Z cyklu „Śpiewacy polscy". 18.00 „Mikrofonem po kraju". 18.15 Tydzień postępowej kultury niemieckiej w Polsce. 19,45 Reportaż literacki. 19,05 „Na muzycznej fali". 19,45 Audycja dla wsi. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Muzyka taneczna. 21.25 „Krzew śpiewający" odc. poematu. 21,45 Koncert. 22.25 Muzyka dla wszystkich. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23,10—23.40 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

PROGRAM II.

Godz. 6.15 Koncert. 6,30 Dziennik poranny. 7,55 Wiadomości poranne. 14,10 Audycja dla kl. I i II. 14,30 Słuchowisko dla kl. VII. 15,00 Utwory skrzypcowe. 15,10 „Kukułeczka" — odcinek opowiad. 16.00 Melodie ludowe Radzieckiego Wschodu. 16,20 Utwory S. Rachmaninowa. 17,00 Wiadomości popołudniowe. 17,30 Na warszawskiej fali. 18,00 Klasyczne sonaty fortepianowe. 18.40 „Szlakiem Zygmuntów" cz. II aud. 19,30 Muzyka i aktualności. 20.00 Przy sobocie po robocie. 21.00 Dziennik wieczorny. 21,26 Wiadomości sportowe. 22,00 „Ad Leones" — opow. C. Norwida. 22,20 Pieśni klasyczne. 22,40 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 23,50 — 24,00 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA, 13 GRUDNIA 1953 r.

PROGRAM I.

Godz. 6.00 Wiad. 6.45 Aud. dla brygad SP. 7,00 Dziennik poranny. 7,25 Od melodii do melodii. 8,00 Wiad. poranne. 8.10 Muzyka klasyczna. 8,30 „5:0 dla młodości" — aud. dla młodzieży. 9,00 Odpowiedzi „Fali 49". 9,15 Muzyka dla wszystkich. 9.55 Zagadki muzyczne". 10.15 Dla rodziców — pogadanka. 10,30 Aud. dla wojska. 11.10 „Górny Śląsk pod rządami niemieckich i obcych monopoli" — pogadanka. Koncert fortepianowy. 12,04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR. 14,05 Audycja dla wsi. 15.15 Melodie do tańca. 18.45 Felieton pt: „Sprawy kamery i sprawy palety". 16,00 Dziennik popoł. 16,20 Piosenki radzieckie. 16,40 „Maria" — poemat A. Malczewskiego. 17,30 Muzyka tan. 18,30 Tydzień postępowej kultury niemieckiej. 19,00 Na radiowej estradzie. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.35 G. Puccini: „Madame Butterfly". — opera w 3 aktach. 23.00 Ost. wiad. 23,10—23,40 Muzyka taneczna.

PROGRAM II.

7,00 Wiadomości. 7,10 Od melodii do melodii 8,00 Dziennik poranny. 8,20 Muzyka baletowa. 8.55 „Nowe nagrania" aud. 9,25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9,40 Słuchowisko dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9,55 Skrzynka ogólna PR. 10,10 Poezja i muzyka. 10.00 „Czy musi być najpiękniejsza" — pogad. 10.50 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR. 11.10 „5:0 dla młodości". Audycja dla młodzieży. 11,40 Skrzynka Wszechn. Radiowej. 12,04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum PZPR. 12,15 Poranek symfoniczny. 13,15 „Broń wrzucona do morza" — opow. 13,30 Koncert rozrywkowy. 14.25 Konc. życzeń. 14.40 Konc. solistów. 15,00 Tydzień postępowej kultury niemieckiej w Polsce. 15.15 Słuchowisko dla dzieci. 16,15 Muzyka taneczna. 16.30 Recital skrzypcowy w wyk. I. Iwanowa. 17,05 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Z życia ZSRR. 17,50 Koncert popularny. 18,30 Na fali humoru i satyry. 19,00 Konc. chopinowski. 19,30 „Szczygli zaułek" — sztuka B. Shawa. 21,00 Dziennik wiecz. 21,30 Melodie tan. 22,00 Wiad. sport. 22,40 Wieczorna serenada. 23,10 Konc. solistów i orkiestry. 23.50—24,00 Ost. wiadomości.

Komunikat

Wojewódzki Oddział Wszechnicy Radiowej zawiadamia, że koła W. R., które dotychczas nie zaopatrzyły się w skrypty, powinny do dnia 17 bm. złożyć zamówienia na nie do Wojewódzkiego Oddziału Wszechnicy Radiowej w Lublinie (Pl. Stalina 1).

Imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA:

Niedziela, godz. 9.00 — Boisko OWKS: — II reprezentacja Lublina — Stal WSK. Godz. 11.00 — Warszawa — Lublin.

SKŁADY DRUŻYN:

WARSZAWA: Stefaniszyn (Grom), Ochmański, Zientara, Maruszkiewicz, Baśkiewicz, Olszewski, Grzywocz, Bittner, Pol I, Kowal, Łysiński, Żmudzki.

LUBLIN: — Dębski (Kokowicz), Stanisławek, Cieśliński, Jugas, Jurak, Dudziak, Steinmetz, Poświat, Dryzacz, Matysik, Dubiel.

SZACHY:

Sobota, godz. 18.00 — Barak AZS: — AZS — „Start" Kraśnik.

Niedziela, godz. 10.00 — Sala Lub. Zjednoczenia Cukrownictwa, ul. Okopowa 1:

Start 242 — AZS Lublin

Start 259 — LZS Piaski.

SIATKÓWKA:

(Wszystkie gry odbędą się w sali Domu Oficera).

Kobiety: — Sobota, godz. 16.00 — kl. B Stal FSC — Zryw, godz. 16,40 — kl. A AZS — Ogniwo.

Mężczyźni: godz. 17.40 — kl. B Start — Zryw, godz. 18.20 — kl. B Unia — Kolejarz, godz. 19.00 — kl. A Spójnia — Stal FSC.

Kobiety: — Niedziela, godz. 10.00 — kl. B Stal WSK — Start II, godz. 10.40 — kl. A Spójnia — Kolejarz Chełm.

Mężczyźni: — godz. 11.20 — kl. B Start — Start Nałęczów, godz. 12,00 — kl. A Ogniwo — Kolejarz Chełm.

Żeńska: — godz. 16,00 — kl. B Start I — Zryw, godz. 16,40 — kl. A CWKS II — AZS.

Męska: — godz. 17,40 — kl. B AZS AM — Kolejarz, godz. 18.20 — kl. B Start Nałęczów — Zryw, godz. 19.00 — kl. A AZS — Spójnia.

KOSZYKÓWKA:

Sobota, godz. 16.00 — Hala Sportowa Ogniwa: — Stal WSK — Gwardia. Godz. 17.30 — Ogniwo — AZS. Godz. 19.00 — Spójnia — Start.

Niedziela, godz. 9.00 — AZS — Stal WSK. Godz. 10.00 — Ogniwo — Spójnia. Godz. 11.00 — Start — Gwardia.

BOKS:

(Hala Sportowa Ogniwa)

Niedziela, godz. 18.00 — Gwardia — Stal.

TENIS STOŁOWY:

Indywidualne mistrzostwa Lublina, zawodników młodzieżowych i niesklasyfikowanych w sali gimn. Staszica. Początek w sobotę o godzinie 14.00, dokończenie w niedzielę od godz. 9.00.

II RUNDA LIGI WOJEWÓDZKIEJ
(w świetlicach gospodarzy)

Sobota, godz. 18.00 — Start — Gwardia, AZS — Stal, Ogniwo — Budowlani.

Niedziela, godz. 10.00 — Stal — Start, Ogniwo — AZS; godz. 17,00 Budowlani — Gwardia, Start — AZS.